Nr 64. Kraków, Czwartek 1[illegible] Marca 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Wojna o kolej północną.

Kraków, 18 marca.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent pod datą 17 b. m.:

(— r.) Znowu zawrzała opozycya w Kole polskiem. Na porządku dziennym stoi sprawa upaństwowienia kolei północnej. Rząd, wzbraniając się wszelką siłą przeciwko wyznaczeniu terminu upaństwowienia, dąży widocznie do odroczenia sprawy „ad calendas graecas“. Argumenty rządu, dotychczas przytaczane, są tylko wymówkami, mgliste mi hipotezami. O właściwym powodzie rząd milczy ze względu na bardzo wysoko położonych akcyonaryuszów kolei północnej, którzy pragną zwłoki, aby tem większe ciągnąć zyski ze swoich akcyj. Widać z tego, że lakomstwo bardzo wysoko sytuowane jest bezwzględne, bezgraniczne. Minister kolejowy Wittek, dyskretny zawiadowca tych interesów, wywija się jak może i usiłuje poruszyć niebo i ziemię, aby Koło polskie zachwiać w stanowczo dotychczas stawianem żądaniu upaństwowienia kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904. Dotychczas trzyma się Koło polskie dobrze, agitując za tem, aby komisya kolejowa, która jutro odbędzie posiedzenie, uchwaliła rezolucyę, żądającą upaństwowienia kolei północnej z d. 1 stycznia 1 04.

W komisyi kolejowe, podług dokładnych obliczeń, waha się rzecz bardzo. Koło polskie spodziewa się pozyskać większość dla swej rezolucyi. Czy tak będzie istotnie, rzecz dziś jeszcze wątpliwa. Koło może liczyć na pewno na głosy Czechów, południowych Słowian, dalej na Rumunów, Włochów, Wszechniemców i socyalnych demokratów, względnie na większość w komisyi. Tym sposobem klęska rządu w komisyi jest prawie pewna. Wobec tego rząd robi największe wytężenia, aby polską opozycyę złamać lub co najmniej złagodzić. Idzie rządowi przedewszystkiem o to, aby rezolucya nie stawiała kategorycznie żadnego terminu. — W tym celu proponuje rząd, aby w rezolucyi, stawiającej termin dla upaństwowienia na dzień 1 stycznia 1904 r., zrobiono dodatek, wszystko kwestyonujący „w miarę możności“. Jeśliby się Koło polskie na to zgodziło, przegrałoby sprawę, a wygrałby ją p. Wittek, względnie „dostojni“, wielcy akcyonaryusze kolei północnej, ponieważ taki dodatek dawałby rządowi zupełną wolność akcyj co do upaństwowienia, względnie wolność do odroczenia całej sprawy na termin nieokreślony.

Jeżeli Koło polskie wytrwa na dotychczasowem stanowisku i okaże w sprawie kolei północnej podobną energię, jak w sprawie cukrowej, wygrać w danym razie musi. Chodzi przedewszystkiem o wyznaczenie terminu, a nie dawanie rządowi „carte blanche“, z której on najprawdopodobniej zrobiłby najniedyskretniejszy użytek. Dlatego, jeśliby miało przyjść do kompromisu pomiędzy Kołem polskiem a ministrem kolejowym, to w ostatecznym razie możnaby termin upaństwowienia przedłużyć o rok, t. j. do 1 stycznia 1905 r., lecz w żadnym razie nie należy dawać rządowi pełnomocnictwa bez oznaczenia terminu na pożytek „dostojnych“ akcyonaryuszów.

W sprawie cukrowej dowiodło Koło polskie, że może zwyciężać, jeśli chce. Przedewszystkiem więc musi Koło i w tej sprawie chcieć, t. j. dążyć bezwzględnie do celu, jak w pierwszej sprawie. Niestety, nie sprawia obecna opozycya Koła tak dodatniego wrażenia, jak opór Koła swojego czasu w sprawie cukrowej. W tem leży też niebezpieczeństwo, że w sprawie kolei północnej może Koło polskie doznać porażki.

Prezydent gabinetu konferował z wszystkimi głównymi rzecznikami upaństwowienia. Okazuje on się niby to skłonnym do pewnego ustępstwa, jednak zawsze jeszcze sprzeciwia się oznaczeniu terminu dla upaństwowienia w rezolucyi, a natomiast usiłuje wykręcić się słomą, t. j. dodatkiem do terminu 1 styczeń 1904 „o ile możności“.

———

Wszystkie dzienniki wiedeńskie przepełnione są szczegółami, a raczej domysłami na temat rokowań Koła polskiego z ministrem Wittekiem i prezydentem Koerberem. Sprawa upaństwowienia kolei północnej dominuje dzisiaj nad wszystkiemi innemi. Koło polskie stanęło tutaj oko w oko z rządem. Zanosi się na walkę, która będzie próbą siły i... niezależności Koła polskiego.

Wczorajsza wieczorna „N. fr. Presse“ w ale niedwuznacznie zwraca się przeciwko Kołu polskiemu i stara się udowodnić, że choćby rezolucya Koła polskiego, żądająca upaństwowienia kolei północnej z dniem 1 stycznia 1904 roku, przeszła w komisyi kolejowej, złożonej z 48 członków, większością dwóch lub trzech głosów, to straci ona na sile właśnie z powodu stosunku głosów poważnej mniejszości, przeciwko niej się zwracających. A nadto, gdyby rezolucya Koła była w komisyi przyjętą, to zgłoszony jest w niej także wniosek Goetza, żądający łączności („iunctim“) między upaństwowieniem kolei północnej, a upaństwowieniem północno-zachodniej kolei i Towarzystwa kolei państwowych także z terminem 1 stycznia 1904. Na wypadek więc uchwalenia i tego także wniosku obiecuje sobie rząd, że sprawę wyznaczenia terminu dla kolei północnej zredukuje się „ad absurdum“ — bo tak obszernej operacyi finansowej tem mniej wykonaćby rząd nie mógł w czasie tak krótkim, że w nowym roku czekają go „wypłaty w gotówce“.

Komisya kolejowa zwołana została na dzisiaj wieczór. Nie jest jednak rzeczą pewną, czy dziś w nocy przystąpi do głosowania nad rezolucyami.

„N. Fr. Presse“ pokazuje już gojący plaster na wypadek klęski Koła polskiego. Powtarza(!) ona rzekome „pogłoski“, — jakoby przy sposobności obecnych rokowań między Kołem polskim a rządem, poruszoną być miała także kwestya przewidywanych strejków rolniczych w Galicyi. Większość Koła ma zażądać pomocy rządu w tej piekącej sprawie. O jej aktualności świadczyć ma fakt, że brat namiestnika, poseł Piniński, sprzedał swoją wieś we wschodniej Galicyi, nie chcąc narazić się na strejki robotnicze. Wyrażono (nie wiedzieć gdzie?) przypuszczenie, „że Koło polskie, a przynajmniej niektóre z kierujących jego osobistości, w razie klęski w sprawie Nordbahnu, zechcą zdobyć odszkodowanie na polu ekonomicznem“.

Tę ostatnią wersyę, jako niesprawdzoną niczem pogłoskę, powtarzamy na rachunek „N. Fr. Presse“. Świadczy ona jedynie na razie, że Koło polskie zwraca dzisiaj na siebie uwagę całego parlamentu i opinii publicznej, i stało się osią, około której wirują wszystkie inne sprawy.

———

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 17 marca.

(Nie zwycięstwo lecz porażka kółreakcyjnych. — Nowe Towarzystwo dziennikarzy a socyaliści. — Niefortunny występ hr. Engeströma i go skutki. — Waldow a Wałłowscy. — Komisya konizacyjna. — Nowy gwałt policyi pruskiej).

Zapowiedziałem w przeszłym liście, że rozpiszę się obszerniej o niepomyślnem znów układaniu się wewnętrznych stosunków naszych, mianowicie w kierunku wzbagania się znów wpływów reakcyjno klerykalnych na całą opinię naszą. Ostatnie jednakż wypadki wykazały, że z tą sprawą tak źle jeszcze nie jest, jak z pozorów wnosić było można. Jakkolwiek bowiem znana wam już sprawa socyalistki pani Gulińskiej i tutejszego Towarzystwa „Czytelni dla kobiet“ zakończyła się o tyle zwycięstwem kół reakcyjno-klerkalnych, że „Czytelnia“ poddała się ich żądaniu i panią Gulińską wykluczyła, to polemika przeprowadzona w tej sprawie przez Quisaw „Pracy“ przeciwko obskurantyzmowi i nietolerancyi podziałała jednak orzeźwiająco na tutejszą inteligencyę i pobudziła ją do rozmaitych refleksyi a mianowicie do oporu przeciwko uroszczeniom „Małego konsystorza“ i jego cywilnych adherentów.

I stała się rzecz dziwna. Przedstawiciele tej samej prasy poznańskiej — którzy tydzień przedtem jeszcze w pismach swoich żądali również wykluczenia pani Gulińskiej z „Czytelni“ teraz zakładając własne „Towarzystwo dziennikarzy i literatów“ — otwarli do niego przystęp także polskim dziennikarzom socyalistycznym. Równocześnie zaś — jak twierdzą niektórzy przez „zapomnienie“ — nie zaprosili na zebranie konstytuyjne trzech tutejszych redaktorów księży, właśnie głównych szermierzy małego konsystorza. Z powodu tego nowa teraz powstała burza. Nestor naszych literatów, a jeden z głównych filarów konserwatyzmu i klerykalizmu u nas, hrabia Benzelstierna Engeström, rozpoczął już przeciwko niemu zaciętą kampanię. Wystósował oto list do prezesa nowego Towarzystwa, p. Józefa Kościelskiego w Miłosławiu z stanowczem żądaniem zmiany statutów, a gdy w oznaczonym terminie nawet odpowiedzi na to żądanie nie otrzymał, wyłoczył teraz tę sprawę w „Kuryerze Poznańskim“ i po długiej filipice przeciwko „modrej“ dziś tolerancyi względem socyalizmu oświadcza, że jako Polak (!) i katolik, do nowego Towarzystwa przystąpić nie może, gdyż nie chce pracować wraz z wrogami religii i narodowości.

W tem swojem „wyznaniu“ politycznem skarży się mianowicie na p. Kościelskiego, który oświadczył mu już na zebraniu wstępnem, iż nie widzi przyczyny, dla którejby socyaliści nie mieli być dopuszczeni do Towarzystwa.

Czy z powodu tej deklaracyi hr. Engeström otrzyma z kółka wzajemnej adoracyi sfer reakcyjno-klerykalnych takiesano publiczne wotum zaufania, jakiem ku ogólnej wesołości zaszczycono z powodu kampani przeciwko pani Gulińskiej ks. redaktora Zimmermanna, nie wiadomo. To pewna atoli, że wywołał on w opinii tutejszej efekt wręcz przeciwny temu, jaki wywołać pragnął. Sprawdziło się znów stare nasze przysłowie, że czego za wiele, to niezdrowo. Pod naciskiem tych zbyt daleko już sięgających uroszczeń kół reakcyjnych, inteligencya tutejsza ocknęła się z letargu i zaczyna na seryo stawiać się sztorcem przeciwko zacofaniu i obskurantyzmowi.

I z naszej nieustającej walki z niemczyzną mogę wam dziś donieść kilka ciekawych zdarzeń. I tak, nowy naczelny prezydent Księstwa jeszcze nie objął urzędowania, a już stał się przedmiotem ataków prasy — hakatystycznej. Jeden z organów tej prasy odkrył bowiem, że p. von Waldow ma w Prusach Zachodnich polskich krewnych, zwiących się Wałdowskimi. Z powodu tego koła hakatystyczne już straciły do niego zaufanie. Polacy przecież, ich zdaniem, są mistrzami w politycznej intrydze. Nuż więc opanują Waldowa zapomocą Wałdowskich, to wszystko w spak obrócić się może. — Wypadek ten dowodzi, do jakiego stopnia spotęgował się u Niemców obłęd antipolski.

Komisya kolonizacyjna nie zostanie podzielona na dwie komisye, za to już otrzymała nowego prezydenta, i to w osobie byłego landrata Blomeyera z Międzyrzecza. Czy pan ten będzie miał szczęśliwszą rękę wobec hakaty, niż dotychczasowy prezydent Wittenburg — to najbliższa już przyszłość pokaże.

Na zakończenie nowy gwałt pruski. Policya poznańska rozwiązała nasz „Związek zawodowy kobiet polskich“ rzekomo dlatego, że w Związku tym zajmowano się polityką. Jest to naturalnie tylko pretekst, przeciwko któremu nastąpiło już odwołanie do wyższej instancyi. Lecz nim wyrok zapadnie, minie kilka miesięcy, a przez ten czas Związek skazany jest na bezczynność. O to zaś tylko chodzi policyi.

———

Germanizacya Polaków bukowińskich.

(Koresp. „N. Reformy“).

Czerniowce, 16 marca.

(W.) Pomimo pewnej życzliwości dla Polaków ze strony rządu krajowego, oraz wzrastającego poczucia sprawiedliwości i tolerancyi wśród innych żywiołów kraju, — uświadomienie narodowe polskiego społeczeństwa na Bukowinie natrafia zawsze jeszcze na przeszkody i tamy, które pokonać tem trudniej, że istnieją za sprawą — samych Polaków. Rzecz nie do uwierzenia, a jednak prawdziwa.

Mam tu na myśli przedewszystkiem niezrozumiałą dla nas politykę niektórych instytucyj galicyjskich, które posiadają na Bukowinie swe filie, a w pierwszej linii galicyjski Bank hipoteczny. Jak wiadomo, zakład ten, założony przez polskie obywatelstwo Galicyi i pozostający pod naczelnym nadzorem polskich magnatów, posiada od lat dawnych filię swoją w Czerniowcach, a filia ta jest na Bukowinie jedną z największych i najbardziej wpływowych finansowych instytucyj w kraju. Nie mamy pretensyi do zakładów kredytowych z Galicyi, ażeby uprawiały tutaj politykę narodowościową polską, ale mamy prawo żądać, ażeby nie uprawiały jej także na naszą niekorzyść. Tymczasem ogół w Galicyi z pewnością nie wie o tem, że galicyjska ta filia, zatrudniająca kilkudziesięciu urzędników, cały zastęp pisarzów, inkasentów, woźnych i t. p., nie posiada nietylko ani jednego Polaka, ale i ani jednego chrześcijanina!

Przy kwalifikowaniu zdolności zawodowych trudno wprawdzie powodować się względami na narodowość lub wyznanie, — ale przecież jestto fakt bardzo dziwny, iżby bank galicyjski, zarządzany przez Polaków, wysyłał na Bukowinę wyłącznie tylko Niemców i to ludzi, albo zupełnie obojętnych dla społeczeństwa polskiego, albo nawet wprost wrogich.

Powiedziałem już, że filia galicyjskiego Banku hipotecznego w Czerniowcach jest instytucyą bardzo wpływową. Trzyma ona w zależności od siebie bardzo poważny zastęp ludzi, z pomiędzy których zwłaszcza sfery rękodzielnicze, o ile są mniej uświadomione, muszą dbać o życzliwość panów dyrektorów. Łatwo zrozumieć, jaki stąd dla nas wynik przy każdej akcyi publicznej, a już zwłaszcza wyborczej, jeżeli dodam, że — z bardzo małemi wyjątkami, — dygnitarze i urzędnicy tego Banku należą otwarcie do stronnictw politycznych niemieckich i stanowią nawet jeden z głównych filarów niemczyzny w stolicy kraju. Panowie ci — z wyjątkiem może dwóch, lub trzech jednostek — unikają skrupulatnie wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z polskością; — w stowarzyszeniach naszych, chociażby tylko oświatowo humanitarnych, zgoła nie biorą udziału, co im jednak nie przeszkadza, że biorą żywy, ba, nawet wielce gorliwy udział w organizacyach niemieckich, w agitacyach wyborczych na korzyść Niemców, a przeciw Polakom i wogóle przyczyniają się żarliwie do wzmocnienia hegemonii niemieckiej na Bukowinie. Filia galicyjskiego Banku hipotecznego w tym kraju sprawuje straż germańską pod egidą polskich panów z kraju, którzy dają swe historyczne imiona na firmę instytucyi.

Skoro już mowa o germanizacyi, popieranej przez instytucyę polską, winienem z przykrością stwierdzić, że nie brak jej także w zachowaniu się jednostek. — Bardzo drastyczny przykład tego opłakanego stanu rzeczy mamy w sprawie nauki religii w tutejszem miejskiem liceum żeńskiem.

Przy zakładaniu tego liceum ustanowiono język niemiecki, jako wykładowy, a władze szkolne zarządziły wykład religii wyłącznie w języku niemieckim dla dziewcząt rzymsko-katolickich zarówno narodowości niemieckiej jak i polskiej. Polscy rodzice zaprotestowali przeciw temu hakatyzmowi, odnieśli się do władz dyecezyalnych i przy gorliwem poparciu z ich strony wywalczyli prawo, iż dzieciom niemieckim religia ma być wykładaną w niemieckim języku, — Polkom zaś po polsku.

Wobec braku katechetów i programu nauk, pozostawiającego na naukę religii zaledwie dwie godziny tygodniowo, nauka ta miała odbywać się w ten sposób, że jedna godzina była przeznaczoną dla Niemek i niemieckiego wykładu, druga dla Polek po polsku. Tymczasem ksiądz katecheta uznał, że „jest marnowaniem czasu“ powtarzanie jednego i tegosamego wykładu w dwóch językach i ułatwił sobie zadanie w ten sposób, iż na obu godzinach zgromadza dziewczęta obu narodowości i wykłada tylko po niemiecku. Wykłady te każe jednak Polkom tłomaczyć sobie na język polski... I jakże dziwić się nieprzyjaciołom, jeżeli sami szerzymy dobrowolnie germanizacyę?

Dwaj przyjaciele Mickiewicza.

W ostatnim numerze (z dnia 15 marca) miesięcznika paryskiego „Bulletin Polonais“ znajduje się

Ignacy Dąbrowski.

Okręt zadżumiony.

Po wąskich, wykutych w skale schodach schodzę na dół, na sam brzeg.

Mój Giuseppe i łódź „Giovannina“ już czekają od kwadransa. Morze jest spokojne, zlekka zmarszczone i jak zawsze szemrzące. Tylko przy sennym brzegu powoli, leniwie podpływają fale, zaleją porozrzucane wszędzie kamienie i cofają się dyskretnie, żeby za chwilę zrobić tożsamo. „Giovannina“, uwiązana na sznurku, podbijana falami, skacze i pląsa, jakby rada, że pojedzie.

Siadamy wesoło, śmiejąc się, że nie możemy na razie znaleźć równowagi: łódź się chyboce, jakby naumyślnie z wielkiej uciechy. Słońce zagląda przez wodę na dno i oświetla każdy kamień, każdą muszlę. Prostujemy nogi, jak trzeba do wiosłowania i odbijamy.

Dokąd jechać? Na lewo, na prawo, czy prosto przed siebie na zatokę?

Jedziemy na prawo.

Skała, na której są rozrzucone tuż obok siebie Sorrento, Piano i Meta, wznosi się prostopadle z morza na kilkadziesiąt metrów wysoko i tworzy fantastyczne urwiska, podziurawione ciemnemi grotami i festonami caprifolium, lub gdzieniegdzie w szparach skał z szaremi oliwkami. Wysoko w górze, w cieniu pinij i oliwek, patrzą na morze poważne hotele i zalotne wille.

Co pewną przestrzeń w jednolitej ścianie skały spotykamy wąskie, głębokie pęknięcia, wąwozy, do których dna słońce nigdy nie zagląda. Niektóre z nich są zalane morzem, więc ostrożnie manewrując wiosłami, wjeżdżamy w mrok i chłód.

Mój Giuseppe, który ma tę nieocenioną zaletę, że z niejakiem powodzeniem udaje, iż mówi po francusku, objaśnia mnie, że w tych wąwozach mieszkają szpetne karły, które lubią psocić. Na razie boję się tylko jednej psoty: połupane ściany skał są tak strome, że bardzo łatwo jakiś głaz może człowiekowi spaść na głowę. Białe mewy z czemś czarnem na dzióbie, czy na ogonie uwijają się po szparach.

Wyjeżdżamy dalej wzdłuż brzegu.

Zatoka jest tak spokojna, że aż irytuje. Nie po to się jeździ po morzu, żeby mieć wrażenie stawu! Za to ma się urazę do wszystkich malarzy świata. Dlaczego na obrazach malują zawsze wodę, kiedy to nie woda, tylko najczystsza ultramaryna!

Z kolei wjeżdżamy do wielkiej groty, która również z niezłym skutkiem udaje przecudną Caprijską gretta azzura.

Wpływamy tam jak w otchłań, robiąc liczne zakręty. Jest ciemno, jak w kałamarzu. Wiosła leżą złożone; kierujemy się omackiem, stojąc w łodzi i odpychając się rękoma od chropowatych skał. Koło nas coś huczy, z głębi groty dochodzi przeciągłe warczenie i trzask.

Wreszcie oczy powoli przyzwyczajają się do ciemności. Jeszcze jeden zakręt i wpływamy na szerszą przestrzeń.

Coś się widać przekręciło w naturze, bo niebo, blask mamy pod sobą. Łódź kołysze się na falach przemodrego światła, jak na wodzie. Sine, martwe odblaski padają nam od dołu na ręce i twarze, i wyglądamy, jak fantastyczne duchy na obrazach Boecklina. Pomimo dochodzącego skądś z głębi groty huku, ma się wrażenie ciszy, zaświatowości.

I nie chce się już ani podziwiać, ani zachwycać się: martwe światło zdaje się przenikać ubranie, ciało, kości nawskróś — i wydajemy się sobie własnemi cieniami. Tak chyba będzie na tamtym świecie...

Giuseppe zrzuca trykot i skacze do wody. Ciało jego przybiera kolor srebrny, trupi, przytem wydaje się równie przenikliwe i nieuchwytne, jak woda: możnaby przysiądz, że wiosło przeniknie je bez oporu na wylot. Zresztą i wiosło jest tylko swoim własnym cieniem.

Wkońcu ogarnia rodzaj zawrotu głowy: kołysanie się wody sprawia wrażenie usuwania się jej w dół, a my równo, prosto, łagodnie, jak windą, zapadamy się gdzieś w głąb, w bezdenną otchłań.

Ale dość już mam grot, skał, wąwozów. Płyniemy na morze, na szerokie morze...

Wiosłujemy z całych sił, wesoło, radzi, żeśmy się wyrwali z mistycznych zaświatów... Bo wszystko to jest dobre, ale zawsze najpiękniejsze jest to stare słońce, które nam teraz przypieka plecy i maluje wodę. Płyniemy szybko, skały Sorrento uciekają przed nami i jakby zasuwają się w wodę.

— Tak się wiosłuje po angielsku — powiada Giuseppe.

I siedząc, wyprostowany, jak na mustrze, wyciąga ręce równo przed siebie, unosi je nieco w górę i zaczepiwszy końcem wioseł o wodę, energicznym, sprężystym ruchem ściąga pięści pod brzuch. Wiosła, jak zwinięte skrzydła, sterczą swojemi pletwami po obu stronach łodzi nakształt wielkich szczypiec.

„Giovannina“, jakby puszczona z procy, przelatuje pędem przez fale, ślizgając się po wierzchu.

Dłuższa chwila przerwy — i znowu końce wioseł, rozmachnięte szeroko, zataczają w tył półkręgi i wrzynają się w wodę. Giuseppe wiosłuje równo, rytmicznie, jak dobrze nasmarowana maszyna angielska. Żylaste jego ramiona nabrzmiewają węzłami muskułów, trykot, jak gutaperka odbija drgnięcie każdego mięśnia.

Lecimy przez morze, jak strzała. „Giovannina“ zmieniła się w chybką jaskółkę i ledwie dotyka piersami fal. Ach morze! takie wielkie, szerokie morze!

— „E cosi si rema in Venezia“ — objaśnia znowu Giuseppe.

I stanąwszy na końcu łodzi, lekko, od niechcenia pluska wiosłem o wodę, jakby się bawił. Nie mogę się dość napatrzyć na mego Giuseppe. Piękny, czarnokędziorny, jakby powiedział Homer, o orlim nosie, w obcisłym trykocie, stoi i odpycha wodę tak, że się wprost prosi o rzeźbę. Wysunięta w tył noga, kołysanie się całej figury, przegięcie głowy, każdy ruch — jest kokietującym wdziękiem. Raz po raz, nachylając swe pyszne ciało, nalega piersią na rękojeść wiosła, ocierając się o nią niemal lubieżnie. Już po chwili ciało, jak miękki fiszbin, odskakuje wstecz, wygina się, wolniejsze i ruchem zwinnej pantery gotuje do nowego skoku.

„Giovannina“, jakby zwolniona ze sprężystej smyczy, tańczy sobie po zwałach wód, jak jej się podoba. Płyniemy wprawdzie w wytkniętym kierunku, ale ani jej, ani nam się nie spieszy. Na prawo, na lewo takie powabne, takie miękkie fale! Jakże im nie dać podpłynąć, popieścić się z ich piersią! Oto nadbiega jedna... Świeżo zrodzona z topieli, bardzo modra, przezrocza, buja po głębinie, przeglądając się w słońcu. Nie sposób ominąć. — I rozswywolona „Giovannina“, cała w pląsach, przeskakuje przez jej zróżowiony grzbiet, jak kociak przez piłkę.

Jesteśmy już daleko na pełnem morzu. Góry Sorrento zasnuła siń powietrzna, na krańcach majaczeją Wezuwiusz, Neapol i wyspy. — Do około olbrzymia przestrzeń wody, nad nią kopuła nieba.

Morze! Wielkie, rozległe morze!

Wzrok leci daleko i gubi się w bezkresach. Pomimo gry fal — nieruchomość i spokój. Jak okiem ogarnąć — ani łodzi, ani człowieka. Tylko białoskrzydłe mewy bujają wysoko w nieobjętej przestrzeni. I taka cisza! Oto tak być musiało przed początkiem wszystkiego, kiedy Duch Boży unosił się nad wodami...

A wokół fale, fale, fale...

Morze, spokojne bliżej brzegów, tu jest rozkołysane swoim wiecznym ruchem z przed dni potopu. — Wielkie wały wód przetaczają się ciężko, bez szmeru, w poważnem milczeniu. — Tak się mogą bawić tylko olbrzymy. Te, takie gładkie z daleka, głębie kryją w sobie całe pagóry, zapadnięcia, nastroszone grzywy, lejkowate wiry. Gdzieniegdzie na grzbiety wytryskuje biała piana, jak wielki kwiat.

Składamy wiosła i puszczamy łódź na wolę fali.

Teraz zaczyna się inna jazda.

Właściwie stoimy ciągle prawie na jednem miejscu, tylko „Giovannina“, podbijana przez nadbiegające bałwany, to się wznosi, to spada, jak mała łupina. Chwilami zapadamy w taki dół, że krawędzie najbliższych fal zasłaniają nam horyzont. Sekunda jedna — łódź się przechyla, przechyla, leci w górę... oj, bo powylatujemy! nie, bałwan podmiótł nas na sam grzbiet, chwilę pokołysał, przeważył i lecimy znowu w dół, jak na huśtawce.

No, to przynajmniej! to się nazywa użyć morza! — Chce się krzyczeć: hop, hop, — jeszcze!

artykuł wstępny, napisany przez Władysława Mickiewicza z powodu uroczystości setnej rocznicy urodzin Edgara Quineta. Korespondent paryski pisma naszego w jednej z ostatnich kronik swoich wspomniał obszernie o tej uroczystości, mimo to jednakże podajemy z artykułu p. Mickiewicza niektóre ustępy.

„Słuchacze Micheleta, Quineta i Mickiewicza — pisze syn Adama — umieścili w jednej z sal Kollegium francuskiego w zwiększonych rozmiarach medal Borrela, wybity w r. 1845 na cześć tych trzech profesorów z podobiznami ich na jednej stronie ze słowami zaś św. Pawła: „ut omnes unum sint“ na drugiej. Podczas uroczystości z powodu setnej rocznicy urodzin Edgara Quineta nikt nie wspomniał ani o jego uczuciach względem Polski, ani o jego przyjaźni dla Adama Mickiewicza. To przypomnienie byłoby się wydało przykrem dla stronników przymierza francusko-rosyjskiego, którzy chcieliby ściągnąć Quineta na poziom ich oportunizmu chwilowego. A przecież on zawsze marzył o tem, że ojczyzna jego wyciągnie rękę do narodów uciśnionych, a nie do ich katów.“

Sympatye dla Polski obudził w Edgarze Quinecie nasz Adam, którego słynny filozof szczerze podziwiał. W murach Kollegium francuskiego węzły ich przyjaźni zacieśniły się jeszcze silniej. Raz przemawiał Michelet, mając po obu stronach Mickiewicza i Quineta, innym razem Quinet i Michelet przychodzili na prelekcyę Mickiewicza i zasiadali w pierwszym rzędzie pomiędzy słuchaczami jego. Dnia 20 marca 1844 r. wołał Quinet: „Tuż koło nas widzimy objaw tego pożądanego zjednoczenia duchów kilku ras w walce, którą geniusz ciemności usiłuje wznowić. Muszę stwierdzić, powitać, jako fakt doniosły, to, co się dzieje, o kilka kroków stąd, w obrębie Kollegium francuskiego. Imieniem Słowian pierwszy poeta słowiański, nasz drogi, nasz bohaterski Mickiewicz walczy swojem świętem słowem za sprawę, która bardzo często staje się naszą. Kto kiedykolwiek słyszał bardziej szczere, bardziej religijne i chrześcijańskie, bardziej niezwykłe słowa, niż te, które wypowiada ów wygnaniec pośród resztek swojego ludu, jak prorok pod wierzbami? Ah, jeżeli dusza męczenników i świętych Polski nie jest z nim, to nie wiem, gdzie jest. A kto kiedykolwiek mówił nadewszystko o kraju naszym, o Francyi, z głębi wnętrzności synowskich, jeżeli nie to dziecię Polski? Niechaj mu będą dzięki! Ci ludzie, ci towarzysze broni byli zawsze przednią strażą naszych wojsk — sprawiedliwą tedy jest rzeczą, ażeby chcieli być jeszcze w ruchu Francyi przednią strażą przyszłości“.

Gdy w r. 1848 wybuchła w Paryżu rewolucya lutowa, Mickiewicz znajdował się w Rzymie. Dnia 6 marca Michelet i Quinet zasiedli na swoich katedrach. „Kazaliśmy — mówił Michelet — umieścić na estradzie trzy krzesła, z których jedno było przeznaczone dla Mickiewicza, na nieszczęście nieobecnego“. Na uroczystości w wielkiej sali Sorbony rzekł Michelet: „Ten fotel pusty, to miejsce dla Polski, dla naszego drogiego i wielkiego Mickiewicza, poety narodowego 50 milionów ludzi, którego słowo wydawało się przymierzem świata, federacyą wschodu i zachodu, sięgającą z Kolegium francuskiego aż do Azyi“.

A następnie Quinet, rozpoczynając swój wykład, przedewszystkiem poświęcił wstępne słowo nieobecnemu Adamowi, którego nazwał „przybranym synem Francyi“. „Minęło — wołał Quinet — upadło panowanie materyi i ślepej siły; przyszło panowanie ducha i sprawiedliwości dla wszystkich. Niechaj wszyscy uciśnieni na tę wiadomość podniosą czoło z prochu. Nie zapominajmy przedewszystkiem pośród tryumfu o narodach, które cierpią, które walczą, o tych wielkich narodach zranionych, powalonych i skrwawionych, które szukają jeszcze swej ojczyzny. Oddawna jeden z członków rodziny ludów jest uciśniony w swej niezawisłości; bolejemy nad jego klęską. A gdy wszystko oddycha, gdy wszystko odradza się, czyż nie będzie, wielki Boże godziny zmiłowania, radości, zbawienia dla Chrystusa narodów, dla ludu oddanego na ofiarę, dla tego, który jest częścią nas samych, kawałem serca naszego, dla Francyi północy, dla Polski? Nie — to znaczyłoby zwątpić o naszem zwycięstwie. Nie, Polska nie umarła jeszcze; zaświadczamy wobec świata, że spotkaliśmy ją wyniosłą i żyjącą pośród naszych barykad, i że wkładaliśmy palce do ran tych ukrzyżowanych“.

Dnia 21 maja 1867 odbyła się w Montmorency uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza, dłuta Augusta Préault. Wówczas Quinet w liście do Władysława Mickiewicza, odczytanym dnia owego w Montmorency, pisał pomiędzy innemi:

Grobowiec, mogiła, nazwisko i kilku ludzi zgromadzonych około pamięci poety nieśmiertelnego, czyż to ma być wszystko, co pozostaje po narodzie? Czy to rzeczywiście wszystko, co nam pozostało po Polsce. Coby powiedział Adam Mickiewicz, gdyby duch jego przemawiał pośród nas, na tym powtórnym pogrzebie? O ile go znam, nie byłby wcale zachwiany w swojej wierze, ani zmieszany w czemkolwiek przez to, co się dzieje na świecie i przez to, że tyle razy kłam zadano jego nadziejom. Widok wytrwałych przyjaciół, zgromadzonych dokoła niego i głos tych, którzy przychodzą z daleka, zakryłby przed nim wszystkie pozory klęsk i ruin. Dla niego Polska stałaby jeszcze z wami. Powiedziałby, że narodu nie znosi się ukazem, jeżeli tylko garnie się do życia; że pamięć wielkich zmarłych jest niezwyciężoną potęgą dla żywych; że można wprawdzie wydrzeć narodowi prawa i ogniska domowe, ale nie można mu zabrać pradziadów..,“

„Oto, coby powiedział Mickiewicz: A my, co my powiemy o nim? Że zostawił ojczyźnie swojej w grobowcu zbroję do zaślony i obrony. A czem jest ta zbroja? Dzieła jego geniuszu, język nieśmiertelny, który z pokolenia w pokolenie brzmieć będzie w sercach ludzkich i oprze się zębowi wieków i carów. Dopóki żyć będą słowa poety, słyszeć będziemy głos powtarzający na całej ziemi: Nie — Polska nie umarła!“

Straż nad Wisłą.

(W odpowiedzi na „Die Wacht im Osten“.)

Chociaż trzymacie groźną pięść
Na łupie i rabunku,
Nie dla was zabrzmi: „Boże szczęść“
I każdy weźmie swoją część
W ostatnim porachunku.
Nie wytrzebicie gradem kul,
Nie wykupicie złotem
Tego, co posiał w piersiach ból,
Co wsiąkło w zagon naszych pól
Z krwią dziadów, z ojców potem.
Po wieki będą od tych niw
Szły echem nasze pieśni,
Aż na olbrzymiej skargi zryw
Zbudzi się w gromach boży gniew
I w odwet ucieleśni.
I nie pomogą miecz i knut
Z opoką twierdz narodową.
Poprzez tej Wisły szarej bród
Pójdzie na przewał polski lud
Jak chadzał pod Dąbrowno.
I wyrwie z waszych garści młot,
Co braciom kuł niedolę,
I nie ochroni waszych rot,
Ani „Fürst Bissmarck“, ni „Herr Gott“...
Wspomnijcie na „Psie pole“!
Bo chociaż dzisiaj wasza atal
Wszechwładztwo świata waży,
U naszej Wisły szarych fal
Stoją łzy dzieci, matek żal
I polski lud na straży.

Warszawa, 14 marca 1903.

K Laskowski (El.).

Kronika.

Kraków, 18 marca.

Na budowę pomnika T. Kościuszki w Krakowie złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ p. Stanisław Morawiecki 200 koron.

Sw. Józef. Wprawdzie dopiero jutro będzie dzień św. Józefa Oblubieńca, ale ponieważ już dzisiejszy wieczór znajduje się pod znakiem tego świętego, więc należy mu się wzmianka w niniejszej kronice.

Kalendarz „Czecha“ poucza nas, że przez cały miesiąc marzec w kościele św. Józefa odbywa się codziennie nabożeństwo na cześć św. Józefa o godzinie 9 zrana, i o godz. $5^1/_2$ po południu.

Św. Józef należy do najsympatyczniejszych i najpopularniejszych patronów. Dzisiaj w nocy wolno nam tańczyć, co uczynią w swoim Klubie urzędnicy pocztowi, a jutro wolno iść do ołtarza, co oby uczyniły jak najliczniejsze pary narzeczonych.

Wszystkim Józefom zasyłamy życzenia wszelakiego dobra. Zaznaczamy, że jutro obchodzi uroczystość swoich imienin p. prezydent Friedlein. Życzcie mu współobywatele przedewszystkiem tego, ażeby spokojnie przepędził dzień swojego patrona, a przedewszystkiem, ażeby uniknął „upominków“ od niepowołanych przyjaciół i „cichych“ z pewnej strony gratulacyj.

„Suum cuique“. Jeżeli Józefowie wszelacy już dla samego imienia są sympatycznymi, choć do rany przyłóż, to wszystkie panie Józefy i panny Józie są — słów mi brakuje — są, no... choć do serca przyłóż. A więc niech żyją Józefowie i Józefy!

Wieczorek Szewczenki. Ruskie Stowarzyszenia w Krakowie „Proświta“ i „Ukrainska Hromada“ urządziły wczoraj w rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki wieczorek muzyczny w sali teatru ludowego. Wieczór rozpoczął się prologiem Jarosława Marczenki „Na Tarasowej mohyli“, który wygłosili p. K. oraz pp. Łucki i Maricz. Nastąpiły produkcye muzyczne, w których wyszczególnili się pp. ks. Mart. (barytonista), ks. Lechicki (bas), oraz wyborny skrzypek p. Perfecki, uczeń wiedeńskiego konserwatoryum. Chórem męskim i mięszanym dyrygował wprawnie p. Kocki. Z rzeczy choralnych prawdziwie piękny utwór „Boże z neba wysokoho“ Łyseńki, musiano na żądanie publiczności powtórzyć. Całość wypadła dobrze. Panie w chórze wystąpiły po większej części w pięknych ukraińskich strojach. Do sola barytonowego i do skrzypców akompaniował p. Niżyński.

Komitet pań, złożony z licznego grona żon profesorów uniwersytetu, biorących udział w pracy, gdzie idzie o szlachetny, zacny cel, urządza w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 20 kwietnia „uroczysty wieczór trzech wieszczów“ na dochód dobroczynnych instytucyj akademickich. Dokładny program i listę komitetu podamy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Przykład godny naśladowania. Ruchliwe i zawsze szczerym patryotyzmem przejęte stowarzyszenie „Gwiazda“ urządziło w niedzielę 15 bm. bezpłatne przedstawienie dla włościan, terminatorów i wychowanków z zakładu Józefitów. Ponieważ grano „Łobzowian“, więc p. Strokowa poprzedziła to przedstawienie wykładem o wspomnieniach Łobzowa, wioski niegdyś tyle pięknej i mającej swoją historyę. Mały Kio oddeklamował ładnie Konopnickiej „A za to króla Jana“. Gra amatorów była bardzo starana. Oby za przykładem „Gwiazdy“ poszły i inne stowarzyszenia, wtedy zbliżałyby się coraz więcej warstwy ludowe z mieszczańskiemi, poznawanoby wzajem uczucia i myśli wspólne.

W sali „Sokoła odbędzie się 22 b. m. „wieczorek rozmaitości“ o programie nader ciekawym Czysty dochód przeznaczony na przyrządy dla mającej się założyć szkoły pływania.

Prezesem Izby lekarskiej (zachodnio-galicyjskiej) wybrany został prof. dr Trzebicky; wiceprezesem dr Walczyński z Tarnowa; sekretarzem dr Schengut z Krakowa. Do wydziału weszli: dr Ernst Kwaśnicki i dr Adam Langie. Delegatem do rajowej Rady zdrowia wybrano dra Adolfa Dietzsa z Jarosławia, a jego zastępcą dra Stanisława Jabłońskiego z Rzeszowa.

Z konserwatoryum. W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ popis uczniów tutejszego konserwatoryu pod artystycznym kierunkiem dyrektora dra Władysława Żeleńskiego. Na program złożą się głównie produkcyj solowych i instrumentalnych i ensemblów instrumentalnych — także i ensemble wokalne, jak tercet: ze „Strasznego dworu“, kwtet z „Fletu zaczarowanego“ i kanon z „Fidelio“. Zakończy Pieśń zbójecka z opery „Janek“ z chórem mięszanym uczniów konserwatoryum.

Stowarzyszenie nauczycielek odbyło w niedzielę walne doroczne zebranie pod przewodnictwem wiceprezesowej p. Janny Pogonowskiej, która złożyła sprawozdanie z czynności wydziału za rok ubiegły. W dyskusyi, która się rozwinęła nad sprawozdaniem, zabierał głos pp. Świderska, Owczarkiewiczówna i Henmannówna w sprawie przyspieszenia otwarcia schroniska dla nauczycielek, oraz pozyskania większej liczby nauczycielek prywatnych.

Przystąpiono do wyboru wydziału na rok bieżący. Prezesową wybrana p. Wanda Żeleńska, wiceprezesową p. Joanna Pogonowska. W skład wydziału weszły pp. WEstreicherówna, E. Friedberg, M. Giełgudowa, dr Łepkowski, H. Müldner, A. Stypkowska, W. Szczyska, A. Ulanowska, A. Zakrzewska, S. Żeleńsk zaś jako zastępcy członków: pp. J. Barańska, L. Bojarska, W. Eljaszówna, L. Horeczkówna, S. Humannówna, W. Jawornicka, S. Münnichowa, A. Łikowska, J. Swobodówna. Do komisyi kontrolujące wybrano pp. L. Owczarkiewiczównę, B. Łaską, Wł. Fischera.

W teatrze przy ulicy Krowoderskiej jutro urządzonym będzie „Vieczór śmiechu“. W doskonałej komedyi Józefa Blizińskiego „Kawaler marcowy“, która takiem pwodzeniem tak długo cieszyła się w Krakowie, wytąpi w roli Pawłowej młoda debiutantka, panna Zfia Tetmajerówna z Warszawy. Jutro też wystąpi po raz pierwszy w tej sztuce nowozaangażowana pani Sieniawska.

Dr Guńkiewicz a konsulat rosyjski. Sprawa adwokata Guńkiewicza, który, jak wiadomo, uzyskał od krakowskiego sądu nałożenie aresztu na dochody konsulatu rosyjskiego we Lwowie za niezapłacone mu honoraryum, znalazła głośne echo na szpaltach „Nowoje Vremia“. Niejaki p. Pacykowicz poświęca tej sprawie całą korespondencyę z Berlina i przemawia w mocno poirytowanym tonie. Z adwokata Guńkiewicza zrobiono na poczekaniu żyda, a w wyrokt krakowskiego sądu dopatrzono się wyrazu niechęci władz austryackich, w szczególności zaś sądów polskich do Rosyi. Zdaniem p. Pacykowicza, do rozstrzygnięcia sporu między adwokatem Guńkiewiczem a rządem rosyjskim powołane były jedynie sądy rosyjskie w Petersburgu lub w Warszawie.

Tajemniczy wypadek na stacyi kolejowej. Biuro korespondencyjne lwowskie donosi, że na głównym dworcu kolejowym lwowskim opowiadali podróżni przybyli wczoraj rano pociągiem z Krakowa, że pomiędzy stacyami Kłajem i Bochnią niewiadomy sprawca dopuścił się rabunku na jednym z podróżnych, którego następnie wyrzucił z wagonu Ciężko rannego owego podróżnego miano odstawić do szpitala powszechnego w Bochni.

O sprawie tej z dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie otrzymujemy następujące szczegóły:

Istotnie na nasypie kolejowym niedaleko Bochni znaleziono jakiegoś nędzczyznę mocno poranionego, którego zaraz umieszczono w szpitalu bocheńskim Ma to być jakiś siewc z Kopyczyniec, nazwiska na razie niewiadomego, który twierdzi, że go w pociągu obrabowano, poraniono, a następnie na torze wyrzucono. Twierdzenia te kwestyonują wyniki śledztwa, jakie prowadzi zarówno miejscowa żandarmerya, jak dyrekcya kolei. Konduktorzy owego pociągu, którym jechał ów znaleziony na torze człowiek, absolutnie nic nie wiedzą o żadnej awanturze w pociągu, o czem musieliby wiedzieć przy ciągłem przechodzeniu przez wagony. Prawdopodobnie — mówi dyrekcya kolei — podróżny ów wypadł przez nieostrożność z wagonu i poranił się. Gdy wiadome będą dokładne wyniki śledztwa tego tajemniczego wypadku, dyrekcya kolei zakomunikuje je wszystkim dziennikom miejscowym.

Dwa włamania jednej nocy. Ubiegłej nocy dokonano w Krakowie dwóch kradzieży z włamaniem. Mianowicie o godzinie 1 po północy Aron Treller, przechodząc ulicą Bożego Ciała, spostrzegł dwóch mężczyzn, stojących koło drzwi jego sklepu bławatnego, mieszczącego się przy tej ulicy pod l. 4. Drzwi były otwarte, a sztaba żelazna, zamykająca je, wyrwana. Na gwałt, uczyniony przez Trellera, jeden z mężczyzn zbiegł, drugiego, niejakiego Maryana Palusińskiego, aresztowano, gdyż zachodzi przypuszczenie, że to on dopuścił się włamania. — Mniej więcej o tej samej porze rozbito sklep z winem i miodem przy ulicy Dietla l. 29, Samuela Ubersfelda, skąd niewyśledzony dotąd sprawca zabrał 2 flaszki wina, 5 butelek miodu i z kasy gotówką 30 halerzy, gdy tyle tylko przezorny kupiec zostawił na noc.

Aresztowpoie zbrodniarza. Jak to donieśliśmy przed paru dniami, w Libiążu popełnionem zostało na karczmarce Frischowej dzikie morderstwo. Parobek Aleksander Piotrowski, czując nienawiść do Frischowej za to, że ta kazała mu zapłacić za wypity trunek i zjedzone „moskale“, podstępnie z tyłu uderzył ją ciężkim kołem w głowę i roztrzaskał jej czaszkę. Frischowa upadła zaraz na ziemię — wtedy uderzył ją drugi raz, a potem nieżywą nakrył pierzyną i trzema poduszkami, zabrał z szuflady 4 korony 30 hal. i umknął ze wsi, spiesząc do szwagra w Mieleckiem, stamtąd do Tarnowa do żony. Z Tarnowa przyszedł pieszo do Krakowa bez grosza w kieszeni i tu go aresztowali wczoraj na dworcu agenci policyjni. Piotrowski przyznał się do zbrodni, poczem odesłany został do więzienia sądu karnego.

Podgórze. Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 4 po południu. Gdyby o godz. 4 nie zebrał się przepisany komplet, walne zgromadzenie odbędzie się w tymsamym dniu o godzinie 5 po południu bez względu na liczbę obecnych członków.

Protestowanie weksli. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła ustawę z dnia 9 b. m., składającą się z dwóch artykułów w sprawie protestowania weksli. Otóż wedle tej ustawy minister sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem handlu i po wysłuchaniu opinij Izb handlowych i przemysłowych, ma w drodze rozporządzenia dla pewnych okręgów administracyjnych (krajów, obwodów lub poszczególnych miejscowości) oznaczyć pory dnia (Tageszeiten), w których można weksle protestować.

Zmarli.

Wanda Pardalowa, żona urzędnika kolejowego, zmarła w Skawcach w 25 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro rano w Rzeszowie.

Ze świata.

Z Warszawy. Zanotowana przed kilku dniami pogłoska o zamierzonem ustąpieniu prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, Herschelmana, utrzymuje się z tym dodatkiem, iż p. Herschelmann ma być jednym z kandydatów na prezydenta miasta, generała Bibikowa, który podobno jest w niełasce u generała Czertkowa.

Komitet budowy pomnika Szopena w Warszawie odbył posiedzenie, na którem wybrano sekretarzem p. L. Meyeta. Prezes p. Brochocki zakomunikował, że gdy pianista, p. Józef Hoffmann, bawił w Petersburgu, gdzie dał 6 koncertów (i tyleż w Moskwie) z ogromnem powodzeniem materyalnem — zwrócił się do niego z prośbą, ażeby zechciał albo poświęcić jeden koncert na pomnik Szopena, albo przynajmniej ofiarować na ten cel część dochodu z koncertów, na których wykonywał wyłącznie utwory Szopena. P. Hoffmann odmówił!

Przewodniczącym Towarzystwa artystycznego w miejsce p. Ryszkiewicza, który zrzekł się tego urzędu, wybrany został p. Leopold Wasilkowski.

Wczoraj w sądzie pokoju stanęło 16 studentów politechniki i uniwersytetu, oskarżonych o zakłócenie porządku publicznego przez gwizdanie i wyrażanie niezadowolenia na odczycie p. Kazimierza Korwina-Piotrowskiego w gmachu Filharmonii. — Trzech zostało uwolnionych, inni skazani, każdy na 16 rubli kary, ewentualnie 4 dni aresztu.

Z Poznania. Naczelny prezes Prus Zachodnich p. Delbrück, bawił w sobotę w Poznaniu, aby wziąć udział w konferencyi, obradującej nad nową organizacyą komisyi kolonizacyjnej. Podobna konferencya odbędzie się wkrótce w ministerstwie rolnictwa w Berlinie.

Ani jeden Polak nie zasiada w Radzie miejskiej w Barcinie. Przeciwko ostatnim wyborom do Rady miejskiej wnieśli Polacy skargę do wydziału obwodowego, który jednak skargę odrzucił.

Nieletni włamywacz. W Budapeszcie w drogueryi Majthenyi'ego popełniono w nocy z 16 na 17 b. m. kradzież z włamaniem. Złodziej zabrał czeki i weksle na 50.000 koron, dwa dokumenty na 12.000 i 9000 koron, tudzież gotówką 1400 kor. Śledztwo policyjne wykazało, że kradzież tę popełnił czternastoletni Juliusz Bakos, którego Majthenyi przed kilku dniami przyjął na praktykę. Bakos przyszedł wieczorem do stróża domu, który miał klucze od drogueryi, i mówiąc, że właściciel jej zapomniał tam kapelusza, zabrał klucze i popełnił kradzież. Bakos uciekł z Budapesztu.

Odezwa królewska o księżnej Ludwice. Z okazyi wyjazdu na południe król saski wydał odezwę do narodu swego, którą ogłasza teraz „Dresd. Journal“. Król dziękuje w niej za współczucie, okazane przez naród podczas nieszczęścia, jakie go w zimie nawiedziło, i kończy: „Nie wierzcie tym, którzy chcą wam rzecz tak przedstawić, jakoby poza tem nieszczęściem, jakie mnie spotkało, kryło się tajemnicze oszustwo (?). Ale wierzcie słowom króla, którego prawdomowność jest wam znaną, że powodem tego bolesnego zdarzenia, jakie mnie nawiedziło, była nieokiełznana namiętność kobiety, która już dawno upadła. W przekonaniu, że lud mi ufa, rozpoczynam mą podróż.“

Sprawa Humbertów. Śledztwo w sprawie Humbertów jest już na ukończeniu. Rozprawa sądowa odbędzie się prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca.

Ogromna sieć kanałów ma powstać w Stanach Zjednoczonych, gdzie grupa finansistów podjęła plan połączenia wszystkich kanałów północnej Ameryki, tudzież rozszerzenia ich i pogłębienia, gdzie okaże się tego potrzeba. Dla opracowania finansowego i technicznego planu powstał już komitet z 20 osób złożony.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli członkowie kasyna powszechnego w Żywcu stosowni do uchwały walnego zgromadzenia z 27 lutego, 105 c. 80 h. Razem dotąd 2217 K 52 h i 10 fen.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Dr Daszyńska-Golińska: „O stowarzyszeniach zawodowych w przemyśle i rolnictwie“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Faust“ (występ p. Kamińskiego).
W sobotę: „Dramat Kaliny“, trzy akty z prozy życia, Z. Kaweckiego (występ Kamińskiego).
W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Dramat Kaliny“ (występ Kamińskiego).

Z kalendarza. We czwartek 19 marca: Józefa Oblubieńca N. M. P.; w piątek 20 marca: Pięciu Ran P. J., Klaudyi i Eufemii; w sobotę 21 marca: Benedykta op. i Filemona op.

Wschód słońca 19 marca o godzinie 5 minut 49; zachód o godzinie 5 minut 46, długość dnia godzin 11 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17-go marca pochmurnie; termometr doszedł od + 2·3 do + 12·0 C. Barometr powoli opadał.

Dnia 18 marca o godzinie 7 stan barometru 745·3 mm., termometru + 3·3 C.

Wiatr północny.

Przedstawienie „Sceny niezależnej“.

Szkoła dramatyczna p. Zapolskiej wystąpiła wczoraj z trzeciem z rzędu przedstawieniem, które podobnie, jak obydwa poprzednie, zapełniło po brzegi salę hotelu saskiego. P. Zapolska popisami szkoły swojej obudziła w przeciągu krótkiego czasu tak wielkie i usprawiedliwione zainteresowanie, że przedstawienia te, mające charakter instytucyi kulturalnej, idącej równolegle z rozwojem i nowemi kierunkami literatury dramatycznej, stały się jednym z rozsadników ruchu teatralnego u nas.

Atrakcyą wczorajszego wieczoru był program, z trzech nowych zupełnie utworów złożony, który rozpoczęła oryginalna jednoaktowa sztuka Rydla „Matka“, utwór, pisany metodą Maeterlinka, jeden z pierwszych w dorobku scenicznym utalentowanego autora „Zaczarowanego Koła“. Z wykonania tej, bądź co bądź znaczne trudności, dla początkujących zwłaszcza sił, nastręczającej sztuki, młodzi adepci wywiązali się bez zarzutu. — We wszystkich rolach znać było nietylko usilną staranność w pokonywaniu technicznej strony gry, ale i wniknięcie w styl utworu, dzięki czemu całość miała piętno wyższej artystycznej myśli, chlubnie świadczącej o kierownictwie szkoły, z której wyróżniła się w utworze Rydla panna Berard w roli Helenki.

Na dalszy punkt programu złożyła się jednoaktówka Marka Pragi, „Przyjaciel“, rzecz o silnie dramatycznej akcyi, w której wykonawcy ról głównych, panna Sarbiewska i p. Gabryelski, rozwinęli bardzo zajmujący popis, zwłaszcza w pełnem siły i ekspressyi uwydatnianiu akcentów dramatycznych, wewnętrznej walki dwojga bohaterów, szarpanych sprzecznemi uczuciami. — Niemniej korzystnie wypadł także wesoły żart sceniczny Gypa, „Anioł opiekuńczy“, dający w szeregu scen, pełnych humoru i charakterystyki, wdzięczny popis dla dwóch ról męskich. Otworzyli je z werwą i pomysłowością szczegółów dwaj najbardziej utalentowani adepci sceny, pp. Krzewiński i Rembowski, i pełna wdzięku p. Berard, budząc grą swą szczerą wesołość rozbawionego audytoryum, które skwapliwie wybaczyło wykonawcom nadto jaskrawe wyzyskiwanie płaskich efektów komicznych. — Pomiędzy pierwszą a drugą sztuczką popisywali się młodzi uczniowie deklamacyą całego szeregu utworów poetyckich młodej Polski, z których najlepiej wypadł piękny ustęp z poematu Przybyszewskiego „Nad morzem“ wygłoszony z dużą plastyką i zrozumieniem przez p. Mohra. Nie można tego powiedzieć o innych drobiazgach, które, dając przewagę słowu nad myślą, w interpretacyi estradowej zatraciły wiele z logiki i zrozumienia. Publiczność nie szczędziła młodym wykonawcom objawów uznania i zachęty.

Z sali sądowej.

(Małe oblężenie Krakowa).

Aniśmy nie przeczuwali w jesieni z. r., że gród nasz w poważnem znajdował się niebezpieczeństwie i to w tem większem, że nieprzyjaciel zagrażający najsilniejszej w Rakuzach twierdzy, nieustannie trzymał się — w cieniu. Komunikacye telegraficzne pomiędzy fortami na terytoryum gminy Skotniki co chwila były przerywane. Komenda wojskowa zaniepokojona za każdym razem słała raporty o atakach na telegraf. Niestety nieprzyjaciela wskazać nie umiała. Powiększało to grozę niebezpieczeństwa tembardziej, że tylu mamy „serdecznych“ sąsiadów. Przeróżne rodziły się domysły.

Chodziło więc przedewszystkiem o wykrycie niebezpiecznego wroga, bo jużci pół niebezpieczeństwa ubywa, jeżeli się wie, z kim się ma do czynienia. Tego trudnego zadania podjęli się wójt ze Skotnik p. Jan Wcisło i c. k. żandarm p. Jan Popieluk i dzięki ich usiłowaniom cała armia oblężnicza znalazła się 17 b. m. w małej salce sądu krajowego nr. 9 przed trybunałem niewojennym, któremu przewodniczył radca Ursel, oskarżał zaś prokurator Czyszczan.

Kombatantów liczyła armia ośmnastu, w wieku od 11 do 17 roku życia, samych ochotników ze Skotnik: było tam 4 Antków, 3 Józków, po dwóch Maćków, Wawrzków i Jacków — natomiast po jednym tylko Jędrusiu, Kubie i Wojtku; rolę amazonki odegrała 12-letnia Jadwisia Kapałówna. — W kozłach, pardon, w pryzmach na gościńcu znalazła się broń, do wszelkich celów wojennych sposobna, jak np. rozbicie komu głowy, wytłuczenie szyby itp. — no! i kampania gotowa.

Niektórzy z żołnierską szczerością przyznawali się do zbijania porcelanowych izolatorów, inni uczynili to jeszcze przed wójtem i żandarmem, a obecnie odwoływali przyznanie, — dość, że ofiarą puszkarskich zdolności i tej armii padło 26 izolatorów, wartości 27 koron 12 h., co oskarżenie poczytuje wszystkim kombatantom, powyżej lat 14, za zbrodnię z § 89 u. k., reszcie jako przekroczenie.

Trybunał po przeprowadzonej (tym razem bez obrońcy) rozprawie, uznał 6 bohaterów winnymi przekroczenia, nie przyjąwszy wymaganego do zbrodni złego zamiaru, i zasądził Antka Wyczynka (jako Napoleona wyprawy) na 10 dni „Haleny“ — przepraszam — aresztu, Chmielowskiego zaś, Kapłona, Krasnego, Antosia Wcisłę i Adamskiego po 7 dni, natomiast Dusika, Partykę, Petrusia i Bułę uwolnił od oskarżenia. Już to najsurowiej obszedł się trybunał z resztą walecznej armii, liczącą niżej lat 14, pozostawiając ocenienie winy i orzeczenie kary zwierzchności gminnej, tj. panu wójtowi, a pan wójt, o ile można było zauważyć, ma dość ciężką rękę, postępowanie dowodowe będzie bardziej uproszczone, ale wymiar kary bodaj czy nie boleśniejszy. W motywach wyroku, co do wymiaru kary, przyjął trybunał jako łagodzące między innemi „zaniedbane wychowanie“.

Mimo woli spojrzałem wtedy na małą salkę rozpraw i nie widziałem ni ojców, ni matek — i wtedy dopiero zrozumiałem motyw tego przykrego dramatu. Rodzina nie umie wychować młodej latorośli na uczciwego obywatela, szanującego cudzą, czy publiczną własność — a szkoła? Wszak wedle przekonania rządzącego stronnictwa nauka — chłopu nie potrzebna!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pierwszy występ gościnny p. Kamińskiego** na scenie krakowskiej cieszył się wczoraj znaczonym sukcesem. Ulubieniec publiczności krakowskiej powitał ją w jednej z najnowszych swoich kreacyj: w roli Tietierewa w ponurym dramacie Gorkija „Mieszczanie“. Artysta nadał tej postaci wiel e

— Ecco la! „La Bella Elena!“ — woła Giuseppe, wpatrując się w coś w dali.

Spoglądam i ja.

Daleko we mgle, zasnuwającej horyzont, jak ciemny cień, zarysowuje się duży okręt, trójmasztowiec, dymiący z dwóch przysadzistych kominów. Gęsty, czarny dym długim welonem rozwłóczy się po niebie. Płynie wolno od Pozzuoli, jakby niepewny drogi. Na tej wielkiej przestrzeni wód ma w sobie coś smutnego, zabłąkanego.

Tak, to „La Bella Elena!“ Któż z nas nie zna jej nieszczęsnej historyi od czasu, jak nie puszczona do Neapolu, całą dobę przestała na kotwicy, wprost Sorrento!

Biedna „Piękna Helena!“ Wyjechała przed dwoma tygodniami z Aleksandryi, wioząc ładunek bawełny i dziewięćdziesięciu pasażerów na pokładzie. Kiedy była na pełnem morzu, odcięta dookoła od brzegów i od świata, w Neapolu ukazała się dżuma, zawleczona przez statek z bawełną aleksandryjską. Wieść lotem błyskawicy rozbiegła się po wszystkich portach świata i Aleksandryę uznano za dotkniętą epidemią. A takie uznanie epidemii to anathema, rzucone na port i jego statki. Nie przyjmą ich nigdzie, albo skażą na przewlekłą kwarantannę.

Nie wiedząca o niczem „La Bella Elena“ dobija spokojnie do Palermo. Niespodzianka. Kapitan portu nie pozwala wypuścić ze statku jednej żywej duszy. Nie wpuszczono jej nawet do portu. Jedzie do Messyny... Toż samo. Ale tu przynajmniej pozwolono nabrać trochę żywności i wody.

(Dokończenie nastąpi).

Krajowa fabryka pługów **Braci Fröhlich** w Nowym Sączu poleca na zbliżającą się porę wiosenną pługi i narzędzia rolnicze. Cenniki na żądanie zadarmo i opłatnie.

życia i wybitnego charakteru, wypełniając w sposób oryginalny i niezwykle pomysłowy, wszystkie luki, jakie autor dla gry aktorskiej pozostawił. — P. Kamiński stworzył typ zmarnowanego „intelligenta“ rosyjskiego, broniącego się rozpaczliwie, aby go nie pochłonęła fala bezmyślnego „kołtuństwa“ i oportunizmu społecznego. A gdy Tietierew czuje, że do walki jest za słabym, dzieli los rozbitka z innymi, szukając zapomnienia w kieliszku, a satysfakcyi osobistej w sarkaźmie. Takim typem, nierzadkim zapewne w Rosyi, jest Tietierew w grze p. Kamińskiego, i staje się wysoce zajmującą postacią przez wyrazistość rysów, konsekwencyę psychologiczną.

Swietnym był zwłaszcza p. Kamiński w akcie drugim, gdy przychodzi pijany na obiad do Bezsiemionowa. Tietierew był tutaj najwięcej sobą — pomimo całego realizmu, zdradzał ból wewnętrzny i rzucał wrodzonym dowcipem, ranił otoczenie sarkazmem.

Publiczność przyjmowała p. Kamińskiego b ardzo gorąco. Po drugim akcie wręczono znakomitemu artyście dwa wspaniałe wieńce laurowe.

Z wystawy Towarzystwa sztuk pięknych. Dziś natąpiło wobec licznie zgromadzonej publiczności otwarcie zbiorowej wystawy rzeźb Wacława Szymanowskiego z Paryża. Rozmieszczona w głównej sali wystawa obejmuje 16 najcelniejszych dzieł artysty, a w tej liczbie odlew gipsowy głośnej rzeźby „Improwizacya Mickiewicza“, której oryginał zakupiło przed niedawnym czasem ministerstwo oświaty dla naszego Muzeum narodowego. Nadto znajduje się pomiędzy innemi rzeźbami projekt na pomnik Grottgera i płaskorzeźba z tego pomnika. Z całego szeregu innych rzeźb zwraca uwagę kilka biustów, niezwykle oryginalne rzeźby ornamentacyjne do wodotrysków t. zw. „gres“ i grupa „Macierzyństwo“, tak wysoko podniesiona przez krytykę wiedeńską na ostatniej wystawie Secesyi.

Na wystawę Towarzystwa nadesłały nadto: Chełmońskiego „Zima“, Czyncielowej Zofii Ad. „Pomarańcze“, Czynciela „Portret damy“, Dąbrowy „Sosny“, „Wicher“ i „Zima“, Ostrowskiego „Pedro“, Pociechy „Brzozy“, Rojkowskiego „Sześć krajobrazów“, Rychter-Janowskiej B. „Portret damy“ i „Portret dziecka“, Zarzyckiego „Studya koni“, Żelechowskiego „Krajobraz“.

— **„Krytyki“** Nr 3 za marzec przynosi treść bardzo aktualną i urozmaiconą, stwierdzającą, że redakcya ruchliwego miesięcznika stara się trzymać rękę na pulsie ruchu umysłowego polskiego i zagranicznego. W zeszycie tym zwraca uwagę doskonały artykuł Piotra Chmielowskiego p. t. „Zygmunt Miłkowski“, w którym obok wyczerpującej charakterystyki literackiej Jeża, przypomina autor konieczność wydobycia z łam czasopism kilka wybornych a zapomnianych powieści twórcy „Uskoków“, które dotąd napróżno oczekują zmiłowania wydawców. Smutnem i zdumiewającem jest istotnie, że liczne pisma niepośledniej wartości autora tej miary co Jeż, nie ukazały się jeszcze w wydaniu książkowem. Obok tego artykułu znajdujemy doskonały szkic Jana Lorentowicza „Remy de Gourmont“, oraz artykuł Zofii Daszyńskiej-Golińskiej o kapitalizmie. Bogate w treść informacyjną, przeglądy prasy ruchu filozoficznego, społecznego, ekonomicznego i kobiecego, oraz rubryka sprawozdań literackich i teatralnych dopełnia treści zajmującego zeszytu.

— **„Przewodnik Bibliograficzny“**, najstarszy u nas organ ruchu wydawniczego polskiego, wychodzący od Nowego Roku pod redakcyą dra Kornelego Hecka, wykazuje w każdym numerze odświeżenie i urozmaicenie treści. Marcowy zeszyt o podwójnej od dotychczasowej objętości, przynosi po raz pierwszy podział całego materyału na cztery działy główne a dwa poboczne, co znakomicie ułatwia oryentowanie się w materyale bibliograficznym. Rozszerzenia doznała także „Kronika“, która zmieniła swój dotychczasowy charakter bibliograficzno-informacyjny na literacko-naukowy i wprowadza nowy pożądany dział „Czesi o Polsce“ uwzględniający wszystko, co o literaturze polskiej pojawia się w prasie i literaturze czeskiej.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500. wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu, po złożeniu sprawozdania z czynności Izby, udzielono 100 koron subwencyi dla Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dzieci niezamożnych urzędników pocztowych.

Po tem szef biura Izby dr Benis zdał sprawę z przygotowanych prac Izby w dziedzinie ustawy cłowej i traktatów handlowych.

W sprawie znanego projektu rządowego o ustawie przeciw opilstwu, referent tej sprawy, dr Szarski, przedłożył wnioski, których treść zwraca się energicznie przeciw projektowi rządowemu, bo w Galicyi, posiadającej odrębne stosunki i zwyczaje pod względem konsumcyi napojów spirytusowych, rządowy projekt nie powinien znaleść zastosowania ogólnego. Wniosek p. Szarskiego Izba przyjęła.

Następnie członek Izby p. Wachtel uzasadniał swój wniosek, w którym domaga się, aby Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie poczyniła kroki u rządu w tym kierunku, aby obywatele austryaccy, trudniący się stale lub chwilowo zarobkowaniem w granicach Rosyi, pod względem przepisów administracyjno-przemysłowych i podatkowych byli taksamo traktowani jak obywatele rosyjscy.

O uregulowaniu stosunków aptekarskich, o czem opinii od Izby handlowo-przemysłowej zażądał rząd, przedłożył referat członek Izby p. Jan Kwiatkowski. Chodzi głównie o właścicieli aptek, którzy włożyli kapitały w dobrej wierze w apteki, a ustawa nie powinna działać wstecz i nie może wywłaszczać bez indemnizacyi z nabytych praw. Trzeba przeprowadzić zmianę stosunków w wolnem tempie. Proponowany przez rząd przymusowy szacunek uważa referent za krzywdzący i bezskuteczny. Referent zaznaczył, że rząd sam powinien przeprowadzić uregulowanie stosunków aptekarskich, na opinię Izby ministerstwo dało za krótki termin. Izba w przeciągu paru dni nie może obmyśleć załatwienia sprawy przy ostrych przeciwieństwach ze strony właścicieli aptek i magistrów, dlatego też opinia Izby musi pominąć wszelkie kwestye, nie noszące piętna ogólno-komercyalnego, tylko zawodowe aptekarskie. Izba uchwaliła przekazać referat p. Kwiatkowskiego prezydyum Izby, celem wygotowania ostatecznej odpowiedzi dla ministerstwa.

W końcu Izba zgodziła się na rozszerzenie istniejącej na Podgórzu szkoły ceramicznej przez urządzenie w niej zimowych majsterskich kursów; dalej uchwaliła postarać się o uwolnienie spirytusu denaturowanego od opłaty 300 koron od wagonu, a na zapytanie rządu oświadczyła się za wprowadzeniem liczenia systemem dziesiętnym w miejsce dotąd używanym kop (60 sztuk) i tuzinów, t. j. setek sztuk i dziesiątek, z zastrzeżeniem wszakże stosownego okresu przejściowego.

Kasa pożyczkowa we Lwowie, młoda, ale wielce ruchliwa instytucya finansowa, założona przed dwoma laty, na podstawie odmiennego typu organizacyjnego, wzorowanego na instytucyach niemieckich, ogłosiła sprawozdanie z działalności r. 1902. Cyfry tego sprawozdania, bardzo pomyślne, stwierdzają, że „Kasa pożyczkowa lwowska“ skierowała swą działalność na właściwe, potrzebie ogółu, a przedewszystkiem klasy drobnych rękodzielników, odpowiadające pole i jako instytucya, zapewniająca członkom swoim kredyt dogodny i tani, ma wszystkie warunki żywotności i pomyślnego rozwoju. Działalność Kasy polega na tem, że za odpowiedniem poręczeniem udziela członkom swoim na skrypta dłużne pożyczek, spłacalnych w ratach tygodniowych. Cyfra członków z końcem r. 1902 wynosiła 674. o 348 więcej, niż w poprzednim roku sprawozdawczym, oraz cyfra 1924 udziałów zadeklarowanych na sumę 500.240 koron, a na które wpłacono 215.148 koron. Ogólna suma wypłaconych pożyczek wynosiła 442.630 kor., tj. o 226.140 kor. więcej, niż w roku poprzednim. Dane powyższe wykazują wymownie, że w przeciągu ostatniego roku Towarzystwo wzrosło we wszystkich kierunkach więcej, niż w dwójnasób. Fundusz rezerwowy wzrósł z cyfry 4182 do 8782 koron.

Dowodem, że zasadnicze podstawy ustroju Kasy są zdrowe i praktyczne, były zgłoszenia kilku miast z zapytaniami o szczegóły organizacyi i powstanie przed kilku miesiącami takiej Kasy pożyczkowej w Zakopanem, na statutach lwowskich wzorowanej. Z dniem 1 kwietnia „Kasa pożyczkowa“ otwiera dział wkładek oszczędności, przewidziany w statucie, co umożliwi jej dalszy rozwój agend. Dotychczasowy pomyślny rozwój zawdzięcza Kasa wielkiej oględności zarówno w udzielaniu kredytu, jak i operowaniu funduszami udziałowemi, a to jest główną gwarancyą jej powodzenia i rozwoju.

Dyrektorami „Kasy pożyczkowej“ są: dr Ernest Adam, dr M. Liptay i Ernest Lilien. Drugie ogólne zgromadzenie członków Kasy odbędzie się we Lwowie 22 b. m. w Izbie handlowej o godz. 5 po południu.

Próby opalania lokomotyw produktami ropy przeprowadza dyrekcya kolei państwowych okręgu lwowskiego, a bardzo zajmujący i wyczerpujący opis tych prób znajdujemy w czasopiśmie technicznem lwowskiem. Na tem miejscu nadmieniamy tylko, że do końca lutego b. r. puszczono 111 pociągów opalanych „ropałem“, a te przebiegły 11.854 km. i zużyły 94.450 klg. tego materyału opałowego. Z prób wynikło, iż przeciętnie na 1 km. zużywa się 7·03 klg. ropy. W czasie jazd próbnych nie zaszło zatkanie rur płomiennych i nie było potrzeba ich czyścić. Wyrzucanie iskier jest wykluczone. Jeżeli już samo opalanie ropałem jest korzystne, to korzyść zwiększa się przez możność łatwego gaszenia i zapalania ognia na wszystkich przystankach, przez co oszczędza się paliwa. Tak zwane „trzymanie pary“ jest również ekonomiczniejsze, gdyż można redukować ogień tem łatwiej, im grubsze jest obmurowanie, a temsamem im większy jest zapas ciepła. Znakomitym zbiornikiem ciepła jest obmurowanie skrzyni ogniotrwałej. Przy prawidłowem opalaniu rozgrzewa się obmurowanie do czerwoności już po 15—20 minutach, a następnie rozżarza się do białości i rozszerza się aż do tylnej ściany palownika. Jedyna niedogodność przy opalaniu ropałem jest szum tak silny, że tłumi wołanie i sygnały. Spodziewać się jednak należy, że nasi mechanicy potrafią z czasem i tę niedogodność usunąć, a produkt nasz krajowy zajmie wybitne miejsce w kolejnictwie, otworzy jesze większe pole zbytu i wprowadzi znaczne oszczędności w opale lokomotyw.

Z targów zbożowych. Kraków, 17-go marca 1903 roku. Płacono za 100 kigr. netto: Pszenica krajowa od 15·80 do 16·50. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·75 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·50 do 13·20. Owies z opłatą akcyzową od 13·60 do 14·10. Groch od 18·— do 24·—. Tatarka od 13·— do 17·—. Proso od 11·— do 13·—. Fasola od 19·— do 26·—. Jagły od 19·— do 22·—. Siano od 5·00 do 6·00. Słoma od 3·60 do 4·00. Koniczyna od 6·90 do 6·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·40. Jaja za kopę od 2·40 do 3·00. Masła za 1 klg. od 2·00 do 2·40. Masła za garniec od 7·50 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·30. Wyka za 100 klg. od 12·50 do 13·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od 100·— do 170·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—.

Wiedeń, 18 marca. Pszenica na wiosnę 7·49 do 7·50. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesien —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.92 do 6·93 Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·27 do 6·28. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—.

Usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Budapeszt, 18 marca. Pszenica na kwiecień 7·49 do 7·50. Pszenica na maj 7·40 do 7·41. Pszenica na październik 7·41 do 7·42. Żyto na kwiecień 6·69 do 6·70. Żyto na październik 6·41 do 6·42. Owies na kwiecień 6·04 do 6·05. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·11 do 6·12. Kukurydza na lipiec 6·19 do 6·20. Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie przyjemniejsze; deszczowo.

Ostatnie wiadomości.

— W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej w dyskusyi nad przedłożenia ugodowemi poseł Kink, jakkolwiek nie szczędził uznania rządowi za energię, okazaną w rokowaniach z Węgrami, jednak nie godził się na kilka pozycyj i wyraził nadzieję, że komisya potrafi je jeszcze zmienić na korzyść Austryi. — Poseł Lemisch ubolewał, że ustawy ugodowe upośledzają interesa austryackich agraryuszów i przemysłowców na korzyść Węgrów. Mowca protestował przeciw prześladowaniu Niemców na Węgrzech. — Poseł Zehetmayer podniósł, że ugoda zrobiła na ludności wiejskiej dobre wrażenie, zwłaszcza dlatego, że utrzymano zniesienie obrotu mlewem.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 marca.

Rostrzygnięcie konkursu na kościół św. Elżbiety we Lwowie odbyło się pod przewodnictwem ks. arcyb. Bilczewskiego. Nadesłano 19 projektów. Rozdano trzy nagrody; mianowicie pierwszą i drugą nagrodę zrównano i przyznano po 3500 koron projektom (†) (krzyż w kole) i „Trio“, a trzecią projektowi, oznaczonym znaczkiem pocztowym za 1 hal. Autorami są: 1) Sławomir Odrzywolski z Krakowa, 2) T. Talowski ze Lwowa i 3) Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński z Krakowa. Nadto uchwalono zakupić jeszcze projekty „Kyrie elejson“, „Wiara“ i „Ars“.

Proces o defraudacye w biurze solnem Wydziału krajowego. Wczoraj rano przesłuchano trzeciego oskarżonego Izr. Meiselsa, który twierdził, że nigdy nie słyszał o fałszowaniu czeków i nie pochwalał tej manipulacyi wobec Schorra. Schorr mimoto obstaje przy swem zeznaniu, że Meisels wiedział o manipulacyi. Z tego powodu powstaje głośna sprzeczka, prowadzona w żargonie, między Schorrem a Meiselsem. Obaj tak się zacietrzewili, że z trudem zaledwie udało się przewodniczącemu ich uspokoić.

Jako pierwszego świadka przesłuchano dra Miziewicza, szefa biura zarządu sprzedaży soli. Z zeznań tych okazało się, że kontrola rachunkowa w Wydziale krajowym była potrójną, niestety jednak nie udało się uniknąć oszustwa, skoro właśnie ten je popełnił, który trzecią rewizyę rachunków przeprowadzał.

Następnie przesłuchano jako świadków kilku urzędników Wydziału krajowego, jubilera Jarzynę i innych. Zeznają oni, że Filipkowski wiódł hulaszcze i rozrzutne życie. Potem odczytano zeznanie Eugenii Glaserówny, 18-letniej chórzystki teatru. Towarzyszyła ona często oskarżonemu podczas nocnych hulanek. Przedstawia rozrzutność oskarżonego, który często w jednym dniu wydawał po 200 koron.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie — jak nam ze Lwowa telefonują — po odczytaniu świadectw i różnych pism, obrońca Meiselsa zgłosił wniosek o powołanie szeregu świadków odwodowych, mających stwierdzić, że Meisels pozostawał w nie przyjaźni z osk. Halpernem, który w czasie śledztwa uciekł. Trybunał odmówił wnioskowi, poczem uchwalił pytania dla przysięgłych. Po południu mówić będą prokurator i obrońcy, resumé przewodniczącego odbędzie się jutro. Wyrok zapadnie jutro w południe.

Aresztowania i rewizye za broszurami, kolportowanemi do Rosyi, trwają dalej. Niedawno temu aresztowano w powiecie bobreckim chłopa, podejrzanego o kolportaż broszur.

(Telefonem 18 marca).

Lwów. Nowy dyrektor magistratu Edmund Lukas złożył dzisiaj przysięgę służbową. W niedzielę o godzinie 11 rano odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej uroczyste gremialne pożegnanie dotychczasowego wiceprezydenta Romanowskiego, oraz powitanie nowego dyrektora Lukasa.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej wspólne zebranie samoistnych krawców, czeladników krawieckich, konfekcyonistów ubrań męskich i właścicieli składów sukna. Na porządku dziennym jest sprawa strejku krawców żydowskich.

Lwów. Na wczorajszej sesyi zamianował Wydział krajowy prow. dyrektora szpitala w Husiatynie, dra Mieczysława Kazimierza Sołtysika, dyrektorem szpitala w Stryju.

Krajowa Rada kolejowa.

Lwów. Wydział krajowy uchwalił powołać na członków krajowej Rady kolejowej na przedstawienie Tow. gospodarskiego we Lwowie posła dra Włodzimierza Kozłowskiego; Towarzystwa rolniczego w Krakowie posła dra Wład. Struszkiewicza; Towarzystwa leśnego p. Ant. Góralczyka; kraj. Tow. naftowego posła Leonarda Wiśniewskiego; Izb handlowych: pp.: Piepesa-Poratyńskiego (Lwów), J. Faltera (Kraków) i W. Westa (Brody); z ramienia Wydziału krajowego: posła Głąbińskiego, posła Stanisława Jędrzejowicza, radcę dworu W. Koloszwarego, posła Koliszera, posła Lea, prof. politechniki lwowskiej Skibińskiego i dyrektora poczt Jana Seferowicza.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 marca.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski i minister wojny, generał Pitreich, wrócili z Budapesztu.

Petersburg. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa marynarki objął szef sztabu generalnego marynarki, Avelan.

Madryt. Dziennik „Heraldo“ donosi z Tangeru, że powstanie przybiera wielkie rozmiary.

Waszyngton. Senat zatwierdził układ o kanał panamski znaczną większością głosów.

Walka o kolej północną.

Wiedeń. Sprawa upaństwowienia kolei północnej budzi tu w kołach poselskich ogromne zajęcie. Z wielkiem zainteresowaniem oczekują tu dzisiejszego posiedzenia komisyi kolejowej Izby, na którem rozstrzygnie się los rezolucyi Koła polskiego w sprawie terminu wykupna tej kolei. Rokowania między Kołem a rządem zerwane. Zarówno Koło, jak i rząd zdały wszystko na decyzyę komisyi Izby. Obie jednakże strony starają się pozyskać większość dla siebie. Rząd mianowicie porusza wszelkie sposoby i sprężyny, ażeby „votum“ komisyi było korzystne dla niego, albo też, ażeby część posłów usunęła się od głosowania.

W sprawie spoczynku niedzielnego.

Wiedeń. Bawi tu deputacya kupców żydowskich z Galicyi i Bukowiny i stara się o pozyskanie stronnictw dla petycyi, ażeby kupcom żydowskim w tych krajach wolno było sprzedawać także w niedzielę. Deputacya zwróciła się w tej sprawie najpierw do izraelickich członków Koła, którzy atoli stanowczo jej oświadczyli, że przeprowadzenie tego żądania będzie w obecnych stosunkach niemożliwe. — Koło polskie wogóle bogdaj czy zdoła przeprowadzić swoją uchwałę co do Galicyi.

Obstrukcya węgierska.

Budapeszt. Stronnictwo niezawisłości uchwaliło użyć w najbliższych dniach w Sejmie węgierskim jeszcze ostrzejszego tonu i jeszcze bezwzględniejszych środków, ażeby nareszcie zmusić rząd do ustępstw. Pogłoski o rokowaniach i zawartym rzekomo między rządem a opozycyą kompromisie są bezpodstawne.

Pos. Klofacz w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Od kilku dni bawi tu poseł czeski Klofacz, który konferuje z wybitnemi osobistościami rządu tureckiego w sprawie Macedonii. Miał on już dłuższą konferencyę z pierwszym sekretarzem sułtana, Taszmem-paszą, następnie był u ministra spraw zagranicznych i u kilku sekretarzy stanu. Z rosyjską lub jakąkolwiek inną dyplomacyą żadnych nie utrzymuje stosunków. — Z końcem bieżącego tygodnia wyjeżdża przez Saloniki do Mitrowicy.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol. Według relacyi Porty, mają oficerowie ze Szwecyi przybyć dla organizacyi żandarmeryi i policyi w trzech wilajetach. Turecki regulamin co do przeprowadzenia przyjętych reform jest ukończony i we wtorek będzie przedłożony obu ambasadorom do zaopiniowania.

Według zgodnych doniesień konsulów, propaganda komitetów w trzech wilajetach odbywa się dalej, zwłaszcza w wilajecie monastyrskim. — Dają się jednakże już zauważyć oznaki uspokojenia wśród macedońskiej ludności.

Księżna Ludwika.

Salcburg. Słychać, że odezwa króla saskiego do narodu w sprawie księżnej Ludwiki dotknęła bardzo boleśnie nietylko ją, lecz także całą rodzinę toskańską. — Księżna Ludwika, jako osobiście przez króla obrażona, przygotowuje ostrą odpowiedź na tę odezwę.

Przesilenie gabinetowe w Bułgaryi.

Sofia. Przesilenie gabinetowe jeszcze nie załatwione. Ponieważ książę Ferdynand wzbrania się oddać prezesowi gabinetu Danewowi tymczasowo także tekę wojny, grozi Danew, że uważać to będzie za votum nieufności i że wraz z całym gabinetem poda się do dymisyi.

„Spisek rojalistyczny“.

Paryż. Dziennik „Soleil“ zaznacza, że prezydent ministrów trwa ciągle w przekonaniu, że zaburzenia z powodu zamknięcia szkół klasztornych w Bretanii spowodowane zostały spiskiem rojalistycznym. Prezydent ministrów zarządził ścisłe śledztwo co do politycznych przekonań urzędników w Bretanii. Ci urzędnicy, których republikańskie przekonania są wątpliwe, mają natychmiast być przeniesieni albo zasuspendowani.

Falsyfikaty w Louvrze.

Paryż. Dziennik „Matin“ donosi, że młody malarz nazwiskiem Elina, w którego atelier przeprowadzono śledztwo na doniesienie pewnego miłośnika sztuki, zeznał przed sędzią, że słynna korona Semiramis w muzeum w Louvrze, zakupiona za 400.000 f., jest falsyfikatem. On sam miał zrobić do tego falsyfikatu rysunek. Oprócz tego mają się w Louvrze znajdować liczne sfałszowane przedmioty, które muzeum nabyło od rozmaitych handlarzy starożytności, płacąc za nie drogo.

Powstanie w Urugwaju.

Londyn. „Daily Thelegraph“ donosi z Waszyngtonu, że według doniesień amerykańskiego konsula z Monte Video, stolicy Uragwaju (południowa Ameryka), 8000 ludzi powstało tam przeciw rządowi. Ruch przybiera groźny charakter. Amerykańska flota otrzymała polecenie bronienia interesów poddanych amerykańskich.

Waszyngton. Podług doniesień amerykańskiego konsula z Monte Video, kolej jest kompletnie zniszczoną. 8000 ludzi poza miastem gotuje się do ataku.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Sehnal zgłosił interpelacyę, zapytującą rząd, czy ma zamiar dla ustawy o konwencyi brukselskiej zapewnić się co do kwestyi, czy cukier austryacki wywozowy nie może, według ustawy o kontyngentowaniu, obłożony być cłem karnem?

Z porządku dziennego toczyła się potem w dalszym ciągu rozprawa nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami.

Zabrał głos Młodoczech Fiedler.

Mowca zaznacza, że dotychczasowe ugody zawsze przychodziły do skutku pod naciskiem nadzwyczajnych okoliczności. Ustawa ugodowa z r. 1867 była niekorzystną, a następna jeszcze gorsza. Mowca użala się na koncesye, jakie Austrya musiała poczynić na korzyść Węgier. Zaznacza, że Młodoczesi pracować będą uczciwie w komisyi, aby słabe strony przedłożenia o ile możności usunąć.

Pos. Chiari zauważył, że nie może zaznaczyć, jak jego stronnictwo zachowywać się będzie w komisyi. Zawisłem to będzie od poprawek, jakie się dadzą przeprowadzić. Wspólne pole gospodarcze z Węgrami jest prawie niemożliwe; dowodem tego jest zachowanie się Węgier w kwestyi cukrowej, jakoteż cała ich polityka przemysłowa i kolejowa. Pod względem handlowo-politycznym musimy dążyć do zawarcia traktatów z Niemcami i dopiero później możemy uporządkować stosunki z innemi państwami. Mowca żąda ustanowienia odrębnej komisyi cłowej, a czy stronnictwo mowcy głosować będzie za przedłożeniem, jest zawisłem od obrad komisyi i od objektywnego osądzenia poszczególnych pozycyj.

Zabiera głos pos. Ellenbogen.

Obrady komisyjne.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej przychyliła się do żądania sądu krajowego w Krakowie o wydanie posła Danielaka. Referat o wydaniu sądowi w Czerniowcach posła Lupu, oddano pos. Straucherowi.

Wiedeń. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła na odbytem dziś posiedzeniu wydać sądom obok posła Danielaka także posła Hertzoga (Wszechniemca) i posła Riegera (soc. demokratę).

Wiedeń. Komisya sanitarna obradowała nad wnioskiem subkomitetu w sprawie wniosku posła Kulpa o sprzedajności koncesyj aptekarskich. Uchwalono obrady odroczyć do chwili, gdy rząd przedłoży zapowiedziany projekt, dotyczący reformy aptekarstwa.

Wiedeń. Komisya prasowa obradowała dziś pod przewodnictwem p. Dzieduszyckiego. — Uchwalono dyskusyi generalnej zaniechać i wybrano subkomitet złożony z 14 członków. Z Polaków weszli do niego: Eug. Abrahamowicz i Merunowicz. Prezesem subkomitetu wybrano Grabmayra, wiceprezesem Pantuczka, sekretarzem Merunowicza. Referat przydzielono Sylwestrowi, kor-referat objął poseł Ryba. Następne posiedzenie subkomitetu w piątek przedpołudniem.

Wiedeń. W Izbie poselskiej pustki, podobna apatya, jak wczoraj. Po przemawiającym obecnie pośle Ellenbogenie zabierze głos poseł Kolischer, po nim zaś przemawiać będzie dr Koerber.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kufek'a
NAJLEPSZE POŻYWIENIE DLA DZIECI zdrowych i cierpiących na kiszki
mączka dla dzieci

Dentysta Dr T. Tyszecki
ordynuje od 8—10 rano i od 2—6 po południu.
Ulica Grodzka 48. 415 16

Dr Heski
adwokat krajowy
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 23.
658 6 10

386 7 32
Dostać można wszędzie.
Kalodont
niezbędny krem do zębów,
utrzymuje zęby czystemi, białemi i zdrowemi.

Zmiana lokalu!
ZAKŁAD BANDAŻOWO-ORTOPEDYCZNY
(wyłącznie dla pań i dzieci), oraz SALON GORSETÓW w wielkim wyborze
ZOFII WĘGRZYNOWICZ
przy ul. Grodzkiej, L. 9, I. piętro.
Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **Gorsety ortopedyczne** (prostotrzymacze). **Peloty dla kobiet i chłopców** do lat 6, **Pasy brzuszne**, pasy rupturowe i t. d.; również w wielkim wyborze ma wszelkie artykuły gumowe: pończochy, poduszki, prześcieradła, węże, artykuły ginekologiczne, hegary, chłodniki i worki na lód dla chorych, aparaty Leitera, balony Polic. i t. d.
Na żądanie Wielmożnych Pań bierze miarę w ich domach. 541 9 10
Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności.

Poleca się
Hotel „Victoria“ naprzeciw teatru miejskiego, obok plant, w najzdrowszej i najpiękniejszej części miasta Krakowa. Pokoje z komfortem urządzone od 2 koron wzwyż. 689

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 18 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4·30

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 689 25 Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 751 50 Akcye Anglobanku 274 — Akcye Unionbanku 54 50 Akcye Länderbanku 413 —. Akcye Bankvereinu 494 — Akcye Bodencredit 957 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·— Akcye kolei państwowych 690·50 Akcye kolei południowej 49·50 Akcye N. Tramwaye lit. A —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5500 Akcye kolei Czerniowieckiej 580 —. Akcye Alpiny 345·50 Akcye Rima Muranyi 488 —. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1160 Akcye fabryki broni 354 — Akcye tureckie tytoniowe 353 — Obligacye węgierski indemnizacyjne 99 40 Renta majowa 100 65 Austryacka renta koronowa 101 15 Węgierska renta koronowa 99 45 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 — 4% Listy Banku krajowego 99 — 4½% Listy Banku krajowego 102 75. 4% Listy Banku hipotecznego 97 85 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75 5% Listy Banku hipotecznego 111 50 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100 10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99 85 4% Pożyczka miasta Lwowa 6 75. Losy tureckie 20·50 Marki 117 07 Ruble 253 —

Usposobienie: Po silnym przebiegu wywierał nacisk spokój interesów.

Cukier 22 65 (spokojny), spirytus 33·60 (niezmieniony), nafta niezmieniona.

Szczoteczki do zębów i paznokci. **Szczotki** do sukien i włosów. **Grzebienie** do czesania: szyldkretowe, z kości słoniowej, rogowe i kauczukowe. **Grzebienie fantazyjne** francuskie i **Szpilki** do fryzur: rogowe, szyldkretowe i celluloidowe polecają w wielkim wyborze i po najniższych cenach: **Porębski & Zimler**
Kraków, Rynek główny L. 8.

Krajowa Fabryka Czekolady, Cukrów, Herbatników i t. p.

poleca swoje niezrównanej dobroci wyroby. 775 2 8

Karol S. Wójcicki i Sp., Kraków, ul. Bracka 5

(dawniej A. NOWIŃSKI).

Najlepsze francuskie **bibułki do papierosów**

„LE GRIFFON“

714 4 10

Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia

Najlepsze francuskie **tutki do papierosów.**

Biedny student, eksternista, poszukuje lekcyj, ręcząc za pomyślny skutek. Zgłoszenia pod: **802** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 802 1 3

Do L. 104849/02 L. 803

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo **dostawy furmanek** dla czyszczenia miasta, zakładu Talarda, do walcowania szos i na inne potrzeby gminy, w czasie od 1go kwietnia 1903 r. do 31go marca 1904 r., odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu **w poniedziałek dnia 23 marca 1903 r., o godz. 12**ej **w południe,** publiczna licytacya za pomocą ostemplowanych i opieczętowanych ofert pisemnych.

Przed licytacyą złożyć należy w Kasie miejskiej wadyum w kwocie 500 K.

Oferty składać należy do rąk Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu najdalej do godz. 12ej w południe dnia 23 marca b. r.

Wszelkie druki, oraz warunki ogólne i szczegółowe tego przedsiębiorstwa wydaje, jak również bliższych wyjaśnień udziela Wydział I. Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kraków, dnia 13 marca 1903 r.

J. Friedlein.

H. Niemetz
OPTYK i MECHANIK,
Kraków, ul. Szewska L. 2,
przyjmuje wszelkie naprawy okularów, cwikierów, lornetek i t. p. Urządza i naprawia dzwonki elektryczne. 218 20 0
Ceny najniższe.

Zakład komisowy
rzeczy używan. nowych i antyków ma do sprzedania:
3 garnitury mach., Łóżka mach., Toalety czarne, Głowę jelenia z praw. rogami, Stoły mach., Bibliotekę ant., Kredens mat, Ampę nocną, Ołtarz pokoj., Konsole mach., Kasetki inkrust., Szafę z lustrem, Szafy, Dywany perskie, Biurka, Otomany, Kanapy, Serwantkę, Sekretarki, Komody ant., oraz wszelką Garderobę i inne przeróżne rzeczy. 271 12 0
Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Czerwone pomarańcze
najlepsze, z czerw. mięsem, słodkie, pachnące, 5 klg. koszyk opłatnie **K 3·20.**
721 8 6 **Józefa wdowa Simoni, Tryest.**

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym.

Zastępuje gorsety, da się łatwo prać, gdyż sztabki można usunąć.
Znakomicie nadaje się do figury. Jest bezwzględnie wygodnym i stale czystym.
Oryginal. angielski **„PLATINUM“ anti-gorset.**
Wyłączny skład 722 mają 5 20
w Krakowie Zimler i Sp. Rynek gł. linia A-B,
Porębski i Zimler, Rynek 8.

Wysyłamy za zaliczką opłatnie do wszystkich stacyj w państwie
najlepszą kroacką pańską starą śliwowicę
3 butelki 8 koron, 6 butelek 15 koron, 12 butelek 28 koron.
Wysyłamy też w beczkach od 25 do 600 litrów z rozmaitych lat prawdziwą pańską śliwowicę. — Szczegółowe cenniki przesyłamy opłatnie. 534 10 0
Kroackie Tow. dla wywozu śliwowicy Hinko Kaufmann & Co., Zagrzeb (Agram) Kroacya.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.
Składy: w **Krakowie** Drogueryа pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne drogueryе, w **Bochni** Jan Michnik, drogueryа; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.
Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“ 351 18 0

FABRYKA WYROBÓW GLINIANYCH
POD FIRMĄ
„Maurycy Baruch“
w **Łagiewnikach** przy **Podgórzu**

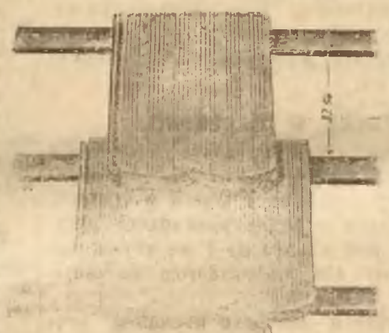

polecają swoje wyroby: **Piece kaflowe, kominki** i **kuchnie** biało szklone lub w kolor., o wyborowej glazurze, pięknej formie, trwałem i dokładnem okaciu, zaoszczędzającem znacznie paliwa.
DACHÓWKĘ ŻŁOBKOWANĄ (falcowaną), systemu szwajcarskiego „Constans“, zaliczoną do najlepszych.
DACHÓWKĘ ŁAGIEWNICKĄ, odznaczającą się wielką wytrzymałością, łatwem kryciem, a przytem lekkością.
Cegłę maszynową, ręcznie prasowaną, podwójnie prasowaną i studzienną.
Patentowaną CEGŁĘ DO SKLEPIEŃ, systemu inż. Ludwiga.
CEGŁĘ OGNIOTRWAŁĄ zwykłą, klinową, formową i **Płyty** ogniotrwałe piekarskie.

Na żądanie wysyła Zarząd fabryk odpowiednie cenniki i wzory. — Adres dla listów: **Maurycy Baruch w Podgórzu.** — Nr. telefonu 73. 793 1 5

LESNIK egzaminowany,
najlepiej polecony, z 25-let. praktyką, przyjmie posadę zaraz lub później.
Zgłoszenia pod **755** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 755 4 4

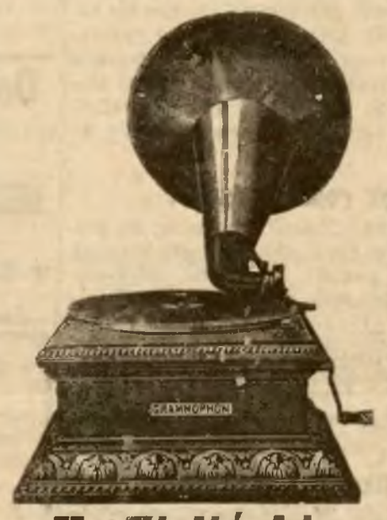

K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.
Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.
Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**
Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.
Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 115 40 0

Cierpiący na przepuklinę 680 5 12
popełniają ZBRODNIĘ
przeciw swemu zdrowiu, jeżeli nie spróbują mego wynalazku. — Bez operacyi. — **Dostałem złoty medal!** — Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem. — Prospekta pod dyskrecyą gratis. — **B. Carl Tiesel,** specyalista, **Wiedeń, VI., Amerlingstrasse 19.**

Zamienię na wieś
w zachodniej Galicyi, blisko kolei, przy szosie, w zdrowej okolicy położoną, z lasem w części do cięcia, z dobremi budynkami, 2 kamienice w obręcie Krakowa, ze światłem połud., przynoszące do 6000 kor. netto. Zgłosz. z podaniem szczegółów i warunków do właściciela pod **A. K.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 782 2 4

Poszukuje się za wysoką prowizyą
inteligentnych agentów
do pokupnych amerykańskich nowości i osobliwości, jak przybory do elektrycznego oświetlenia, przedmioty do domowych potrzeb itd.
Zgłoszenia przyjmuje: **Józef Enoch w Sanoku.** 786 2 3

Skład apteczny
MAGISTRA FARMACYI 801 1 3
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 15,
otwarty.

Antoni Hawełka
w KRAKOWIE
c. i k. dostawca dworu
w miejsce francuskiej szampańskiej marki — poleca wyrabianą z najlepszych francuskich win austryacką markę 789 1 10
Kleinoscheg Derby sec.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca handel
W. Adamowicza
11 w Brodach na pograniczu rosyjskiem 24 0
1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . . zlr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Grzybki z Litwy, tegoroczne, prawdz., aromatyczne ½ kg. 1·75
Herbata z Brodów!

5-letnie piśmienne poręczenie.

Tylko 6 koron
kosztuje prawdziwy ameryk. niklowy
kotwiczny zegarek Roskopf,
ściśle podług znajdującego się obok rysunku, z 5-letniem piśm. poręczeniem.
Prawdziwy ameryk. niklowy kotwiczny zegarek Roskopf dla swej osobliwej trwałości i dokładnego chodu jest najtańszym i najtrwalszym zegarkiem, szczególnie polecenia godnym dla pp. oficerów, urzędników kolejowych, żandarmów, strażników skarbowych, konduktorów, maszynistów i dla każdego, kto potrzebuje mocnego i niezawodzącego zegarka. — Wymiana dozwolona. — Jeżeli okaże się niestosownym, zwrot pieniędzy — Wysyła za zaliczką
Uhren-Fabriksniederlage
J. H. Rabinowicz,
Wiedeń, VII., Lindengasse 2 N. R.,
dostawca Związku c. k. urzędników kolejowych Austryi. 804 1 2

Do sprzedania
na Zwierzyńcu pod Krakowem, 10 minut końmi od rogatek miejskich,
dom murowany o 5 pokojach i kuchni, zabudowania gospodarskie, 6 morgów bardzo dobrego gruntu, łąki, bezpłatne pastwisko na błoniach. — Rentowne gospodarstwo mleczne.
Zgłoszenia pod: **„772“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 772 2 0

Realność przedmiejska,
piętrowa, w pięknem położeniu, w pobliżu tramwaju elektr., z ogrodem i placami budowlanemi, stajnią i wozownią — do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.
Zgłoszenia pod Nr. **482** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 482 20 30

!! Dobra sposobność !!
Kto chce ubranie modne, trwałe i tanie niech zamówi u
Zygmunta Chilli krawca
w Krakowie, Wielopole 3,
przy gł. poczcie. 622 10 10
Robi również za ugodą na raty.
Wypożycza fraki i anglesy.

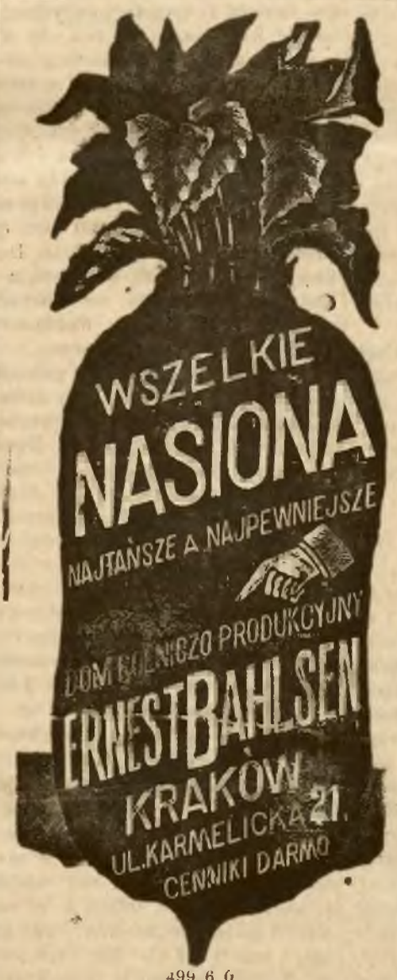

499 6 0

Bibułki,
liście do wieńców, palmy i trawy zasuszone, oraz wszelkie **przybory do kwiatów**
poleca 773 3 12
H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek 10.

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, 5 klgr. 6 kor. 60 h. franco. Odbiorcy zadowoleni. KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. Bardzo interesujące broszurki Dra Ciesielskiego: „O miodzie leczniczym“ rozsyła za darmo!!! Żądajcie!!! 631 9 10

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiano, Gramofon, Cytry, Automaty grające, Kredensy, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Serwisy srebrne i z nowego srebra, różne antyk. przedmioty, mundury urzędnicze i t. d. — Wielki wybór sukien męskich i damskich. Biblioteka dębowa i mahoniowa. 433 15 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Zakład św. Józefa
DLA OSIEROCON. CHŁOPCOW
w Krakowie,
ul. Karmelicka 66, telefon 112,
poleca:
Szczepy owocowe cztero- i pięcioletnie wysokopienne, półpienne i karłowe; **róże** wysokopienne i w korzeniu szczepione; **nasiona** warzywne i kwiatowe; **sadzonki** szparagów (śnieżne głowy) i t. d. 769 3 0
Cennik na żądanie przesyła się opłatnie.

Miód patokę, czysty, pszczelny, deserowy i kuracyjny, 5 kilogr. opłatnie z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 572 17 20

KADZIDŁO SOSNOWE
oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**
JAN IHNATOWICZ,
Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i plac Maryacki Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 92 14 0

Własnego wyrobu.
Apteka Piotra Mikolascha
we LWOWIE
poleca na sezon obecny
Syróp Sulfo-guajakolowy
i 758 2 4
Syróp Sulfo-guajakolowy z Kolą
po 2 kor. i 2 kor. 50 hal. za flaszkę,
zastępujący Sirolin, Aphtisin i Sulfosot-Syrup.
Własnego wyrobu.

Bierze się w razie potrzeby na kawałeczek cukru 30 do 40 kropli

Balsamu A. Thierrego
ażeby wywołać przenikające wewnętrzne przeczyszczenie, i używa się tego balsamu nietylko wewnętrznie, ale także i zewnętrznie, ażeby osięgnąć działanie, zapaleniu zapobiegające. — Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnica, we wszystkich cywilizowanych państwach zarejestrowanym, i kapslowem zamknięciem, na którem wyciśnięte są słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. — **Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. THIERREGO w PREGRADA** pod Rohitsch - Sauerbrunn. — Uważać na powyższe znamiona prawdziwości. 138 3 3

Skład koców sławuckich.

J. BUCHNER
Kraków, Stradom l. 23
(dom własny), 779 2 6
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,
oraz wielki wybór
aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.
Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek,** jakoteż najnow. szwajcar. **stor** tiulowych; oraz wielki wybór *pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,* częściowo i hurtownie po cenach fabrycz., tudzież **resztki** materyj jedwab., czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład płócien i szyrtyngów.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW Sukiennice.**